

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 K. 50 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz peti. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1903

Przedpłata na Słowo Polskie wynosi:

we Lwowie:	mies.	kwart.	rocznie
	w k o r o n a c h		
bez dostawy	2—	6—	24—
z dostawą dwukrotną	2-80	7-80	31-20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2-50	7-50	30—
dwukrotną	3—	9—	36—

Przedpłatę najdogodniej przysyłać
wprost do administracji Słowa Polskiego.
Lwów Chorażczyzna 17. 19.

W sprawie cukrowej.

Z kół parlamentarnych otrzymujemy następujące uwagi z powodu obecnego stanu sprawy cukrowej:

Naszemu przemysłowi cukrowemu, który Koło polskie obroniło z takim powodzeniem, grozi nowe niebezpieczeństwo; tym razem niebezpieczeństwo zewnętrzne, mające źródło swe w zagranicznej konkurencji a rozciągające się na cały przemysł cukrowy w Austrii. Dzienniki doniosły, że ze strony państw zagranicznych poruszono myśl zwołania komisji brukselskiej na sesję nadzwyczajną, w celu rozstrzygnięcia kwestyi, czy system kontyngentowania cukru, przyjętego przez Austrię w uchwalonej niedawno ustawie, nie należy uważać za kartel przymusowy pod protektorem państwa, a wskutek tego nałożyć cło karne na cukier, dowożony z Austrii do państw, które do konwencji brukselskiej przystąpiły. Oświadczenia, jakie złożyli w tej sprawie przedstawiciele interesowanych rządów w parlamentach swych, zdają się potwierdzać te przypuszczenia, — prasa przewiduje nawet, że komisja brukselska zbierze się na nadzwyczajną sesję już w kwietniu.

Łatwo ocenić, jak ujemne następstwa miałyby dla przemysłu cukrowego w Austrii w ogóle, a dla wywalzonego z takim trudem przemysłu galicyjskiego w szczególności, podobna uchwała komisji brukselskiej. Nałożenie cła karnego na nasz cukier odepchnęłoby cukier ten z wielu rynków zagranicznych, które wchodziły w rachubę przy obliczeniu szans cukru tego w walce konkurencyjnej z cukrem zagranicznym, jaka ma być stoczona w stosunkach,

które stworzyła konwencja brukselska; to zaś spowodowałoby naturalnie obniżenie cen tego cukru.

Sprawę tę żywo omawiają w kółach parlamentarnych a największe zainteresowanie obudza kwestya, jakie stanowisko w tej sprawie zajmą na konferencji brukselskiej — Niemcy?

Bismarck swego czasu głosił teorię, że sojusz polityczny nie potrzebuje się trzymać tych dróg, na których rozwijają się stosunki ekonomiczne i handlowe państw sprzymierzonych, innemi słowy, że sprzymierzeńcy polityczni mogą nie tylko nie popierać się w polityce handlowej, ale nawet — zwalczać nawzajem.

Następcy Bismarcka w rzeszy niemieckiej usiłują, jak w innych sprawach, także i w tej ślepo trzymać się prawideł swego mistrza, chociaż one już dawno straciły wszelką realną podstawę i uzasadnienie. Dzisiaj stosunki ekonomiczne i handlowe tak silnie się sprzęgły z polityką właściwą, że o rozdziale między niemi niema już mowy. Albo sojusz polityczny i ekonomiczny, albo żaden.

Tymczasem mimo odnowionego niedawno przymierza politycznego, Niemcy nie wahały się ułożyć i przeprowadzić taryfy cłowej, noszącej na sobie wybitne znamiona polityki ekonomicznej, nieprzychylny dla Austrii. A teraz oto po raz wtóry nadarza się sposobność stwierdzić, o ile Niemcy biorą do serca w praktycznym życiu ekonomicznym handlowym sojusz polityczny z Austro-Węgrami.

Z wielkiem zainteresowaniem będzie też cała Austria śledziła, jaką postawę zajmą Niemcy na konferencji brukselskiej w sprawie kontyngentu cukrowego w Austrii: czy będą one po stronie Austrii, czy też przeciw Austrii?

Z góry trzeba zaznaczyć, że enuncjacje sekretarza stanu Thielmanna, wygłoszone w tej sprawie na posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dniu 6 bm. upoważniają do niedobrych, do całkiem złych przypuszczeń; z góry jednak także trzeba zaznaczyć, że gdyby przypuszczenia te się spełniły, opinia publiczna w Austrii miałaby nowy, bardzo przekonujący dowód bezpożyteczności, powiedzmy wprost, szkodliwości sojuszu politycznego monarchii z Niemcami. Jeżeli też ten sojusz przedstawia dla Niemiec wartość, to powinny się one nad swą decyzją dobrze zastanowić...

— Racya!... Słusznie... — przytakiwano.

— Dyżurny rybak powinien być na stacyi i mieć klucz u siebie, to i uniknie się straty czasu — mówił Urbaniak z zapałem — weźcie ojcze Szymonie tę sprawę w ręce wasze, przecież tu idzie o nas wszystkich.

— Zwolna... — uśmiechnął się szyper — my łowimy po nocach tylko stornie od Zielonych Świątek do sierpnia, a zresztą bieżym w dzień, to i sami widzimy, co będzie... Hm... na nocną robotę powinien być dyżurny, nie byłoby to źle, ale to sprawa ogólna, nikt z nas nie naznaczy dyżurnego... chyba po wspólnym porozumieniu sołtys.

— To i zróbcie tak, przecież co niedziela i święto gromadzą się w kościele naszym prawie wszyscy rybacy i szypry, można się też łatwo porozumieć — doradzał gorąco Urbaniak.

— Stach ma słuszną... — dodał młody Ludwik — mogliby to zrobić tatuś.

— Zrobi się to, robi — uspokajał szyper — pogada się z rybakami, tylko, że w tym roku mamy wszystkiego dwanaście dni do końca łowów na stornie, to już nie opłaci się niepokoić wszystkich... ale na przyszły rok coś postanowimy.

— Wszystko na jutro, byle nie dziś — mruknął z gniewem Urbaniak.

— Jak będziesz miał moje lata, może i przyjdzie na ciebie rozważa — odpowiedział szyper z politowaniem w głosie.

Milczeli czas jakiś, Urbaniak, który już zapomniał nad sobą, spytał szypra uprzejmie:

— Jak mi radzicie urządzić się z moimi sieciami?

— Hm... czy, żaki i ręczne będziesz miał w swej pieczy... a do niewodów chyba sam powiążesz...

— Moja część w niewodach jest w maszo-

Błąd prezesa Jaworskiego.

Wiedeń, 15 marca.

(A.) Uwagi posła sejmowego, wydrukowane przez „Słowo Polskie“, są dowodem, iż kraj coraz lepiej zaczyna oceniać błędną politykę p. Apolinarego Jaworskiego w ciągu ostatnich lat trzech, politykę, która nie tylko umożliwiła powołanie do życia gabinetu biurokratycznego, lecz dała czas — ten niesłychany skarb dla każdego działacza politycznego — owemu gabinetowi biurokratycznemu zapuścić korzenie, wzmocnić własne stanowisko, osłabić stronnictwa parlamentarne, poszczuć je wzajemnie na siebie i zatruć je niewiarą we własne siły, niewiarą, jakoby wogóle utworzenie gabinetu niebiurokratycznego było dzisiaj i w przyszłości możliwem. To jest największy błąd prezesa Koła.

Dlaczego się go dopuścił? Raz dlatego, że jest zwolennikiem fanatyzmu polityki dworskiej. Wyznaje zasadę, że narodowości polskiej w Austrii zawsze będzie się dobrze działo, dopóki tejsze narodowości przedstawiciele parlamentarni za busolę postępowania wezmą, nie życzenie opinii publicznej polskiej, lecz wolę czynników decydujących w monarchii Habsburskiej. O tem, iż owa zasada jest narodowo szkodliwą i politycznie nietrafną, nie będę tym razem dyskutował. Drugą okolicznością, która sprawiła, że prezes Jaworski Koerbera zrazu jawnie popierał, było lekceważenie. Stary wyga parlamentarny miał owego biurokrata za nic. Zdawało mu się, że jakimś tam Koerberem bez poparcia w Izbie i w arystokracji, będzie mógł komenderować łatwiej, niż Badenim i Thunem. Dopiero rozwiązanie Izby poselskiej w dn. 8 września 1900 r. przekonało prezesa Jaworskiego, że ten potulny biurokrata, tak zachwalany przez rozkochanego w nim ministra dr. Piętaka, jest bardzo groźnym przeciwnikiem.

Ale wtedy i miłość własna nie pozwalała przyznać się do błędu i było już zresztą za późno błąd naprawiać. Gdy nowa Izba poselska zebrała się dn. 31 stycznia 1901 roku na pierwsze posiedzenie, dr. Koerber już miał cały rok urzędowania za sobą, już nawiązał nici z Niemcami, a nawet wszechniemcami, już był potęgą, która dyktowała warunki zamiast je przyjmować.

Wszystkie niepowodzenia Koła polskiego i jego polityki od stycznia 1900 r., wszystkie upokorzenia, zmniejszenie wpływu i na przebieg spraw państwowych i w parlamencie — wszystko to jest następstwem błędu p. Apolinarego Jaworskiego, że

pery — odezwał się Walek — pożyczę ci do końca roku, a obejdzie się nowe powiązanie.

— Ano, jak odstępujesz Urbaniakowi na ten rok, to i dobrze — skinął głową szyper.

— Jak sądzicie, ojcze Michale — zwrócił się Kapa do Okrętnika — czy jutro pobieżym na noc?

— Ee, do jutra uspokoi się fala — odpowiedział po chwili — i stornie powinny się łowić, bo wszystkie przypadły do dna w czasie burzy.

— Daj to Panie Boże — powiedział szyper, wstając — no nasiedzieliśmy się dosyć, czas do domu.

Urbaniak wyszedł razem z Walkiem, a gdy się rozłączyli z towarzyszami, spytał:

— Cóż Walku, mówiłeś z twoją matką?

— To się wie.

— I co?

— Do dawnych przyczyn dodała nową, powiedział, że nie przyłożył ręki do mego nieszczęścia.

— Jakże to?

— Jak się ożenię z Jagusią — mówiła mama — to będę musiał karmić całą rodzinę Budziszów, niczego się nie dorobię, a wszystko stracę na nich.

— Jest w tem pewna racja — przyznał Urbaniak — póki Jędreka nie dorośnie, będą się oglądali na ciebie.

— Iii, będą żyli trzy lata bez mojej pomocy, obejdą się i później, tego ja się nie boję... Cóż Stachu, pójdziemy do Budziszowej teraz?

— Dzisiaj nie chcę, niech się wpierw dowie o postanowieniu maszopery i to przetrawi... zresztą obiecałem ojcu przyjsć po maszopery do domu.

— To cię poprowadzę Stachu... a jak jesteś z macochą?

— Hm... tak sobie, ani źle, ani dobrze.

(C. d. n.)

40)

NAD POLSKIEM MORZEM.

Powieść z życia rybaków kaszubskich

ARTURA GRUSZECKIEGO.

— Skoro usłyszałem gwizd z telegrafu, już i byłem — usprawiedliwiał się, ale zanim dobudziłem się klucznika i księdza proboszcza, zanim otworzyło magazyn, to i sporo czasu upłynęło.

— Telegrafista mówił, że pomiędzy otrzymaniem wiadomości a burzą na strandzie upłynęło trzydzieści pięć minut — rzekł Urbaniak.

— Co on gada!? — oburzył się Adam — jeszcze gwizdka nie posłyszałem, a już wiedziałem, że idzie...

— Jakże to? — spytał Kapa.

— Byłem przy domu Bartłomieja, koło drzewa — uśmiechnął się porozumiewawczo szyper i Okrętnik na te słowa, bo wiedzieli, że stary lubi tam drzemać, on jednak nie zauważył tego i mówił dalej — słyszę, huka sowa w lesie, przeżegnałem się, aż tu z pod ziemi idzie głuchy grzmot i dopiero gwizdek odezwał się z telegrafu.

— Hm... łatwo obliczyć — przemówił Urbaniak — od Bartłomieja do telegrafu spory kawałek, a śpiesząc, doszłście w pięć minut; na zbudzenie klucznika i jegomości po pięć, to razem piętnaście, zanim się ubrali i przyszli dziesięć, a nim dali sygnał pięć, razem jest trzydzieści pięć minut i zginęło też trzech rybaków... To musi się zmienić. Kiedy już Towarzystwo Ratunkowe uprosiło rząd i mamy stacyę telegraficzną, korzystajmyż z tego, nie gińmy marnie.

pozwoił na narzucenie Izbie gabinetu biurowatycz-
nego i że forytował zrazu dr. Koerbera, rozbił na
jego życzenie prawicę i odosobnił Koło polskie. Ro-
zumiem bardzo dobrze, iż przyznać się do takich
pomyłek i błędów jest ciężko, bardzo ciężko. Daleko
wygodniej oświadczyć brnąć dalej na błędnej drodze,
bo za błędy zapłaci kraj i potomność, dwa czynni-
ki, o których politycy kierujący myślą bardzo rzad-
ko, w każdym razie rzadziej, niż o nasyceniu własnej
ambicji.

Prezes Apolinary Jaworski zdaje sobie wybor-
nie sprawę, że wprowadził obecnie Koło na bezdro-
ża. Świadczy o tem jego rozdrażnienie, wzrastające
z każdym tygodniem, niechęć do szukania sojuszni-
ków w Izbie, świadczy też manewry, których uży-
wa, byle jak najrzadziej zaznaczać na zewnątrz sto-
sunek istotny Koła do dra Koerbera. A więc pod-
czas pierwszego czytania budżetu prócz Dzieduszy-
ckiego nie przemawia ani jeden poseł polski, gdyż
przemawiając, musiałby poruszyć potrzeby i żądania
kraju; a więc tenże hr. Dzieduszycki, zabrawszy
głos, buja po górnych obłokach frazeologii, zamiast
zstąpić na grunt twardy życzeń narodu polskiego
w Austrii. W Kole znowu prezes Jaworski widzi
bardzo niechętnie każdą rozprawę polityczną, a po-
stom, którzy go pytają o stosunek Koła do rządu,
odpowiada gestem, zwanym przez sztubaków robie-
niem „perskiego oka”.

Dlatego też gniewają go telegramy i petycje,
które kraj nadsyła w sprawie upaństwowienia kolei
Północnej. W owych głosach kraju widzi dowód
nienności do jego programu i do jego pracy, widzi
napomnienie wyraźne, aby się zawrócił z drogi bez-
względnej upierania się przy błędzie, zrobionym
przed laty trzema. To go boli, to dotyka jego mi-
łość własną, choć polski mąż stanu powinien zawsze
złożyć miłość własną na ołtarzu Ojczyzny.

Szacunek, który żywie dla siwych włosów pre-
zesa Jaworskiego, respekt dla jego działalności po-
przedniej, sympatya osobista dla tego starca, tak
inteligentnego, tak dowcipnego, w życiu prywatnem,
to wszystko skłania mnie do stwierdzenia, że wysta-
wiłby on własnemu życiu publicznemu teraz własno-
ręcznie pomnik trwały po wszystkie czasy, gdyby
zdecydował się przyznać do błędu i naprawić go, to
jest wystąpić jak najostrzej przeciwko panoszącej
się biurokracji, zmusić dra Koerbera do ustąpienia
i utworzyć gabinet parlamentarny. Czesi, mimo gróźb,
zapowiedzi, przemówień, pełnych temperamentu, tego
uczynić nie zdołają. Są słabi, nie umieją zresztą
tak dobrze owej sztuki. Lecz potrafi to zrobić, je-
żeli zechce, prezes Koła polskiego, ekscelencya Apo-
linary Jaworski, właściciel wielkiego krzyża orderu
Leopolda, mąż przez koronę widziany jak najlepiej.
Jego głos może szaleć przeważać, jeżeli p. Jawor-
ski zechce. Chodzi tylko o to, aby zechciał!

Audiat et altera pars.

(List p. Juliana Giżowskiego).

Posel do Rady państwa, p. Juliusz Giżowski
nadesłał nam list w odpowiedzi na pismo p. Wła-
dysława Gniewosza. W imię bezstronności umiesz-
czamy ową odpowiedź, ale musimy dodać do niej
uwagi następujące: 1) Faktem jest, iż Koło pol-
skie nie używa w wszystkich środkach celem
zmuszenia rządu do upaństwowienia Kolei Półno-
cnej; 2) Nie tylko „Słowo Polskie”, ale również
inne dzienniki wymieniały posła hofrata Strusz-
kiewicza jako tego, który nie przybył na pierwsze
posiedzenie komisji kolejowej w dniu 3 marca;
3) Koło polskie powinno być wdzięczne opinii
w kraju, że jednomyślnie i stanowczo domaga się
upaństwowienia Kolei Północnej, gdyż takie do-
maganie się tworzy najlepszą podstawę dla rezol-
ucji z 18 listopada 1903 r. i wzmacnia stano-
wisko Koła wobec rządu; 4) Upaństwowienie Ko-
lei Północnej jest sprawą korzystną i dla kraju
i dla państwa; Koło polskie zatem i jako polskie
i jako — według ciągłych swych oświadczeń —
stronniotwo państwowe, powinno dbać o załatwienie
pomyślnie własnej rezolucji; 5) List p. Włady-
sława Gniewosza był głosem oburzonego sumienia
publicznego nawet w tych kołach, które dotych-
czas niejednokrotnie przytakiwały taktyce polity-
ków polskich w Wiedniu zbyt gorąco. W tem tkwi
wielka wartość i doniosłość owego listu.

Odnosnie do listu p. Władysława Gniewosza
z daty Kąty 7 marca 1903 ogłoszonego w „Słowie
Polskiem” z 12 marca 1903 nr. 118 p. t. „Dla-
czego milczymy?” — mam sobie za obowiązek,
o ile w tym liście p. Gniewosza podnosi zar-
zuty przeciw Kołu polskiemu w sprawie akeji co
do upaństwowienia kolei Północnej, skonstatować:

1) Że Koło polskie, „jakkolwiek dla popiera-
nia tej sprawy nikt z kraju nie przybył” — ciągle
i zawsze przy swej uchwale trwało i trwa, wszel-
kich do osiągnięcia tego celu możliwych środków
z całą energią używa, a nie pomija żadnej sposo-
bności, aby temu swemu dążeniu dać wyraz, że za-
tem konkluzja listu, „iż zapewne udowodniona ży-
ciliwość dra Koerbera dla Galicji nakazuje nam

być skromnymi i ogólnymi” — i że „apatycznie
się zachowujemy w sprawie upaństwowienia kolei
Północnej” — co do tej sprawy przynajmniej sprze-
czną jest z faktami.

2) Że na posiedzeniach komisji kolejowej, na
których traktuje się tę sprawę — nigdy ani je-
dnego z posłów polskich, należących do komi-
syi kolejowej, nie brakło, ale co więcej, że inni po-
słowie polscy, członkowie Koła polskiego i komisji
parlamentarnej, nie należący do komisji kolejowej,
bardzo licznie na te posiedzenia uczęszczają, najgo-
ręcej tę sprawę się zajmują i w akcyi toczącej się
czynny, a bardzo skuteczny udział biorą.

W piśmie niniejszem, mającem na celu spro-
stowanie mylnych informacji, trudno mi polemizo-
wać z zapatrywaniem p. Władysława Gniewosza,
(niegdys członka parlamentu austr., któremu zatem
i technika parlamentu i sytuacja posłów polskich
w Wiedniu dokładnie jest znana), iż ciężka wina
trafia w tej sprawie nasze społeczeństwo „bo nie
krzyczy” — i nasze dziennikarstwo, bo nie nastraja
się na „ostrą nutę” — jakkolwiek nie mogę po-
wstrzymać się od uwagi, że „krzykiem” i „ostrym
tonem dzienników” nie zawsze osiąga się parlamen-
tarne sukcesy — i że w tym wypadku nie jest chy-
bioną taktyką polskich członków komisji kolejowej
przedstawiająca, zresztą zgodnie z prawdą, iż kwe-
stya upaństwowienia kolei Północnej nie jest sprawą
Galicji, ale całej połowy monarchii — i że ten spo-
sób traktowania sprawy więcej zyska dla niej zwo-
lenników w parlamencie niż „krzyk” lub „ostry ton
dzienników polskich”.

Nie chcę ujmować zasług p. Andrzejowi Lu-
bomirskiemu, który jako członek Izby pa-
nów w sprawie przemysłu cukrowego oddał wybit-
ne usługi — ale odnosnie do tego ustępu listu p.
Gniewosza, gwałtem ciśnie mi się pod pióro uwaga,
iż p. Gniewosza z ciężkiem pokrzywdzeniem prawdy —
zapomniał o niepospolitych zasługach, jakie krajowi
i sprawie tej oddali wszyscy polscy członkowie ko-
misji cukrowej, a w szczególności poseł D. Abraha-
mowicz, Głabiński i Koliszer i w pierwszym rzędzie
prezes Koła polskiego Jaworski.

Zdawało mi się, że jako członek Koła polskie-
go i komisji kolejowej, mam obowiązek nie dla po-
lemizowania, ale w obronie prawdy, nakreślić tych
słów kilka.

JULIUSZ GIŻOWSKI.

Bank parcelacyjny.

W ostatnich kilku latach powstało we Lwowie
kilka instytucji ogólniejszego znaczenia w formie
Stowarzyszeń udziałowych. Cele ich są rozmaite, za-
kres działania mniej lub więcej obszerny. Jedno
mają znanie wspólne, że powołane zostały do życia
i prowadzone są przeważnie przez żywioły młodsze,
energiczne, pełne zapału, przez „ludzi nowych”. Za-
pewne, że wspólnota ta cechą jest wynikiem przy-
padkowego raczej zbiegu okoliczności, mimowoli
wszakże wpada ona w oczy, gdy pojawiają się do-
roczne sprawozdania tych instytucji, a czytelnik, gdy
widzi podpisy, do niedawna mało jeszcze znane,
z zaciekawieniem pyta, jak też ci „młodzi” gospo-
darują, jak dają sobie radę, jak się z swych zadań
wywiązują. I odpowiedź wypada przeważnie — z ma-
łemi wyjątkami — zadowalniająco, bo tam, gdzie
uczciwość łączy się ze zrozumieniem rzeczy i ener-
gią, skutek pomyślny być musi. Instytucje też,
o których mowa, mając na czele ludzi, posiadających
powyższe warunki, rozwijają się z skromnych za-
wiązków zdrowo i szybko, zaznaczają żywotność
swą na każdym kroku, rosną w siłę, spełniają swą
rolę ekonomiczno-społeczną, bo cel taki im wszyst-
kim przysiężono, z coraz to większym pożytkiem nie-
tylko dla członków, ale i dla ogółu.

W rzędzie instytucji wspomnianych poczesne
miejsce należy się Bankowi parcelacyjnemu, istnie-
jącemu od lat trzech we Lwowie. Ogłoszone świeżo
sprawozdanie Dyrekcyi za rok ubiegły, obejmuje
cały trzechletni okres istnienia Towarzystwa i świad-
czy wymownie o jego szybkim rozroście.

W początkach głównym typem interesów Ban-
ku była parcelacja komisowa, nie połączona z żad-
nem ryzykiem, atoli ta forma czystego pośrednictwa
okazała się wkrótce niewystarczającą. W niektórych
wypadkach zachodziła konieczność pośrednictwa ko-
misowego na własny rachunek t. zn. zobowiązania
się do uzyskania z parcelacji dla właściciela pewnej
minimalnej ceny kupna, w innych nieodzownem było
nabycie majątności na własność Banku w drodze li-
cytacji. Powyższe trzy typy zbliżyły Bank lwowski
pod względem interesów do najpoważniejszej polskiej
instytucji parcelacyjnej, Banku ziemskiego w Po-
znaniu.

Jak dalece potrzebnym i pożądanym w naszych
warunkach było powstanie Banku parcelacyjnego, mó-
wią cyfry następujące:

W ciągu trzechlecia po koniec 1902 r. zgło-
szono w Banku do parcelacji 272 majątków w 63
powiatach, o ogólnym obszarze około 200.000 mor-
gów t. j. prawie $\frac{1}{10}$ obszaru własności tabularnej
Galicji, nie pozostającej w posiadaniu martwej ręki.

Z tego Bank objął do parcelacji po koniec 1902
r. 24 majątności w łącznym obszarze bez mała 9.900
m., a rozsprzedał 8.368 morgów t. j. prawie $\frac{1}{3}$ część
obszaru, jaki w całej Galicji rozparcelowano w ciągu
dziesięciolecia 1891—1900. Cena, za którą powyż-
szy obszar sprzedano, wynosi 3 458 375 kor. 72 h.,
z czego 2,112,519 kor. 94 h. przypada za rok ostatni.

Dołączone do sprawozdania tabele podają bliż-
sze szczegóły o 12 majątkach rozparcelowanych zu-
pełnie i 12, których parcelacja w r. z. nie była jeszcze
ukończona. Okazuje się z tych zestawień, że dzia-
łalność Banku nie była bynajmniej zwrócona — jak to
parokrotnie podnoszono — li tylko na Galicję wscho-
dną, przeciwnie obejmowała w równej, a ubiegłego
roku nawet w przeważnej mierze powiaty środkowej
i zachodniej części kraju. Tak samo nie wszędzie
i nie zawsze sprzedawano w powiatach wschodnio-
galicyjskich parcele kolonistom mazurskim. Osadzano
ich częściowo tylko przy parcelacjach w powiatach
lwowskim i jarosławskim. Po zatem grunty parce-
lowane znajdowały nabywców zwykle wśród ludności
miejscowej.

Rok ubiegły zaznaczył się dla Banku pod każ-
dym względem pomyślnie. Liczba członków wzrosła
do 368, więcej niż w trójnasób, udziały deklarowane
wynosiły 53.180 k., wpłacone 33.488 kor. 78 h.,
fundusz rezerwowy 9.306 kor. 69 h. Kapitał własny
Banku parcelacyjnego był więc na ogół nie wielki,
toż dyrekcyja zmuszona była w coraz to większej
mierze korzystać z kredytu w Banku krajowym,
stosunkowo znacznego wprowadzić, ale mającego
zawsze zabezpieczenie hipoteczne i pupilarne.

Obrót kasowy łącznie z obrotem w rachunku
bieżącym Banku parcelacyjnego w Banku krajowym
daje za rok ubiegły cyfrę imponującą 6,277.654 k.
96 h. Jest rzeczą naturalną, że temu rozrostowi in-
teresów Banku towarzyszy wzrost zysków i odpo-
wiednie zwiększenie kosztów administracji.

Czysty zysk bilansowy za rok 1902 wykazuje
Bank parcelacyjny w kwocie 19.458 k. 44 h. Cyfra
ta w odniesieniu do kapitału udziałowego mogłaby
się wydać zbyt wysoka, z porównania jednak z ana-
logicznymi, również nie spekulacyjnymi instytucjami
w Poznańskim, okazuje się, że Bank parcelacyjny
lwowski za usługi swe pobiera wynagrodzenie zna-
cznie niższe, gdyż Bank ziemski ma czystego zysku
z rozsprzedanego morga k. 25, poznańska parcela-
cyjna Spółka rolników k. 13⁵⁰, a Bank lwowski
tylko k. 8⁶⁶.

Podług wniosków rady nadzorczej wydatna
część zysków służyć ma na zasilenie funduszu re-
zerwowego, co leży oczywiście w interesie instytu-
cji. Nadto utworzony być ma stały fundusz, corocznie
dotować się mający, na cele kulturalne i ekono-
miczne dla zaspokojenia duchowych potrzeb wło-
ścian, nabywających grunty za pośrednictwem Ban-
ku, oraz dla używania im takiej pomocy, aby po-
wstające jednostki gospodarcze były ekonomicznie
silne i społecznie racjonalne.

Zwiększyły się również — jak wspomnieliśmy —
koszta administracji Banku, które za rok ubiegły
wykazują kwotę 53.046 k. 96 h., prawie o 24.000 k.
wyższe niż w r. 1901. I ten wzrost jest zupełnie
naturalny w instytucji, która się rozwija i organi-
zuje — z porównania zaś analogicznego jak wyżej,
okazuje się, że koszta administracji obliczone na
1 morg parcelowanego obszaru, wynosiły w poznań-
skiej Spółce rolników (instytucji czysto komisowej)
koron 14[—], w Banku ziemskim koron 12⁵⁰, a
w naszym Banku k. 10¹⁰. Stwierdzić więc wypada,
że Bank parcelacyjny administrowany jest oszczęd-
nie i pracuje tanio.

Sprawozdanie wspomina jeszcze między innemi
o subwencji, udzielonej członkowi rady nadzorczej
banku posłowi Stapińskiemu na częściowe pokrycie
kosztów podróży do Ameryki, podjętej w celu na-
wiązania stosunków z naszymi wychodźcami, zachę-
cania ich do powrotu do kraju i do nabywania tu-
taj gruntów za zarobione w Ameryce pieniądze.
Z podróży tej ma poseł Stapiński ogłosić szczegó-
łowe sprawozdanie.

Tak w ogólnych zarysach wygląda działalność
dyrekcyi Banku, w skład której wchodzi pp. dr.
Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski i Zygmunt Po-
znański, za ubiegłe trzechlecie.

Członkowie Towarzystwa będą mieli sposobność
na zwołanem na dziś zgromadzeniu walnem działa-
lność tę należycie ocenić. Że sąd ich będzie dla kie-
rowników instytucji pochlebny, nie wątpimy na chwi-
lę, tembardziej, że dyrekcyja Banku w działaniu
swem nie spuszcza z oka także zadań społecznych
i narodowych i że w całej swej akcyi przestrzega
wiernie zasady, przyswiewającej Bankowi od chwili
jego założenia, iż rozstrzygającym momentem przy
objęciu danego interesu jest nie tylko możność prze-
prowadzenia parcelacji, ale i ten wzgląd, czy w po-
szczególnym wypadku wskazana jest parcelacja cał-
kowita, czy też częściowa, z zachowaniem wzmo-
cnionej i żywotnej, bo wolnej od przeciążenia hypo-
tecznego średniej własności ziemskiej.



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Sin-
gera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych
80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie
wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami
a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę sądzić cenniki.



Przegląd prasy.

— W „Kuryerze Lwowskim” z d. 13 bm. ukazał się artykuł pt. „Zanik poczucia moralnego”, wymierzony przeciwko wezwaniu „Teki” — „Do wojska!” W opatrzonym przypiskiem redakcyjnym artykule wzywał jego autor młodzież, aby nie unikała służby wojskowej, wysuwając motywy zarówno ekonomicznej, jak narodowej natury. Z treści artykułu „Teki” wynikało jasno, że autor ma na myśli służbę austriacką, gdzie Polacy mają możność ubiegania się o stopnie oficerskie na równi z Czechami, Niemcami i innymi. Ściągnięto to gromy ze strony niepodpisanego autora w „Kuryerze Lwowskim”.

Uważa on wezwanie to nie tylko za krok niepolityczny, ale przede wszystkim za niemoralny, i dla tych, którzy je rzucili jak i dla tych, którzyby za nim poszli, ma tylko energiczne „Tfu!” Nie wchodźmy na razie w meritum sprawy. Nie będziemy również polemizowali z bałamutną historiozofią autora, ani z szczególnymi poglądami tego osobliwego znawcy strategii, wedle którego najlepszymi dowódcami na wojnie są ci, którzy nigdy w życiu karabinu nie widzieli. Chcemy tylko zwrócić uwagę, na kogo padło to energiczne splunięcie autora artykułu w „Kuryerze lwowskim”.

Pomijamy już kwestję, że o ile nam wiadomo, artykuł „Teki” doznał przychylnego przyjęcia w szerokich kręgach młodzieży. A wątpimy, czy leżało w intencjach autora opłuć znaczną część młodzieży naszej. Ale ślina jego padła daleko poza metę, w którą wymierzona została. Padła ona przede wszystkim na groby tych oficerów wojska rosyjskiego, którzy w 63-im roku walczyli w szeregach powstańczych. Tak, tak. Oni „zdradzali przełożonych”, oni nie poszli za wskazówką „ogólno-ludzkiego kodeksu, wyrobionego doświadczeniem wszystkich bez wyjątku narodów a podług którego każdy obywatel służyć ma z dobrej woli wojskowo własnemu jedynie narodowi”. Tylu ich było — wyliczać ich nazwisk nie mamy potrzeby. Prawie wszyscy oni, nie mając możliwości służenia we własnym wojsku, którego nie było, poszli do obcego, poszli do wroga, aby zdobyć znajomość sztuki, która konieczną jest w ozięnej walce o niepodległość. Poszli w służbę do wroga dobrowolnie.

(Sierakowski, jak wiadomo, po przymusowej służbie prostego szeregowca, amnestyonowany w r. 1856 wstąpił do akademii wojskowej z własnej woli), potem „zdradzili przełożonych” i ginęli na szubienicach lub pod kulami karabinowymi. Dziś od autora artykułu w „Kuryerze lwowskim” dostaje im się energiczne „Tfu!”. W czterdziestolecie powstania jest to sposób uczczenia poległych zaiste... oryginalny.

„Zdrada, niedotrzymanie przysięgi, należy do najohydniejszych zbrodni” — twierdzi autor. I my się zgodzimy na to. Trzeba tylko być bardzo ostrożnym w określaniu, kiedy to jest zdrada, kiedy niedotrzymanie przysięgi. Gdybyśmy poszli za zapalczywością, a raczej pochopnością do uogólnień autora, jego „tfu i jeszcze raz tfu!” zastosować byśmy musieli do wszystkich naszych urzędników od profesorów począwszy, a skończywszy na... urzędnikach Wydziału krajowego. Wszyscy oni przysięgali komuś, choć wielu z nich jest wiernymi synami Polski, choć wielu sądzi, że dla niej, dla jej przyszłości pracuje.

Należy więc być ostrożnym w... spluwaniu, należy uważać również, czy zarzucając innym zanik poczucia moralnego, nie wystawia się sobie samemu świadectwa wypaczenia zdrowego rozsądku i czy zarzut nie da się mu odrzucić.

— Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na potrzebę współdziałania ogółu w polityce naszej reprezentacji parlamentarnej. Tylko silnym poparciem kraju Koło może uzyskać od rządu poważne ustępstwa. Nawoływaliśmy między innymi do takiej akcji w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Korespondent wiedeński „Gazety Narodowej” pisze w tej kwestyi:

„Czemu jednak ci milczą, których głos w takich sprawach miałby istotnie wpływ na czynniki rozstrzygające? Nie wiadomo mi n. p. czy Izby handlowo-przemysłowe, reprezentacje miast i powiatów, Towarzystwa rolnicze i inne korporacje, mające prawo do zabierania głosu w sprawach ekonomicznych kraju, poparły Koło polskie w drodze petycji do Izby poselskiej? Tak właśnie Czesi robią, że każdą sprawę, którą wytoczy ich reprezentacja na porządek dzienny dyskusji parlamentarnej, kraj czynnie popiera. Takie postępowanie znakomicie wzmacnia czeskie postulaty, bo i posłom dodaje otuchy, gdy widzą, że przeciwko nim stoi i potęguje wagę ich zabiegów.

U nas inaczej. Najbardziej rozpowszechnione pisma nasze sądzą, iż popierają Koło, gdy na niem psy wieszają, gdy podchwytliwie i złośliwie obrażają Koło i jego przewódcoń podejrzewają lub głosłowniemi obelgami. Ogół zaś — milczy! Milczą apatycznie i ci, którzy uznają politykę Koła za dobrą, i ci, którzy się z nią nie zgadzają. Niechże się kraj nie dziwi, gdy z tego stanu rzeczy wyradza się u posłów pewne lekceważenie

niedojrzałej i niesprawiedliwej opinii, po za którą nie widzą kraju, ale tylko samą redakcję lub nawet pojedynczego korespondenta. Dziennik sam przez się nie jest bowiem opinią publiczną. Opinią publiczną jest sąd inteligentnej publiczności, światłego ogółu ludności wszelakich odcieni politycznych i społecznych, — gdy dzienniki są tylko, a przynajmniej powinny być w tej opinii organami.

— Korespondent wiedeński „Głosu narodu” z powodu ostatniej mowy hr. Wojciecha Dzieduszyckiego robi kilka słusznych uwag. Przedewszystkiem podnosi ważność przemówień w dyskusji budżetowej. Każde stronnictwo przy tej sposobności wypowiada swój program i stawia szereg żądań do rządu. Tymczasem nasze Koło pozostawiło wybór mowy swej komisji parlamentarnej, ta znowu powołała dawnym zwyczajem hr. Dzieduszyckiego, nie żądając od niego nawet przedłożenia treści mowy.

„Komisya — pisze dalej korespondent — puściła hr. Dzieduszyckiego samopas. Ten zaś, posiadając notoryczną płynność wysłowienia się, nie opracował mowy, nie zastanowił się nad tem, co powinien powiedzieć mowca polski podczas pierwszego czytania budżetu. Dlatego też jego mowa piątkowa jest tylko powtórzeniem niefortunnej mowy z dn. 6 lutego. Nie znaleźliśmy w tej mowie ani słowa, które mogłoby nas pouczyć, czy Koło jest zadowolone z gospodarki politycznej i ekonomicznej obecnego gabinetu. Przemilczał hr. Dzieduszycki, czy Koło pochwala, czy gani obecny stosunek gabinetu do Galicji i do narodu polskiego. Nie wspomniął ani słówkiem o naszych żądaniach politycznych i ekonomicznych, choć istnieje program ekonomiczny, uchwalony przez Koło dnia 5 grudnia 1902 r., program, który posłowie polscy zobowiązali się wprowadzić w życie. Pominął upaństwowienie kolei Północnej, interes skarbu w części, a w części interes kraju naszego. Nic nie słyszeliśmy o pomnożeniu liczby urzędników polskich w ministeriach; nie o wielu innych postulatach”.

— Podobne uwagi z powodu mowy hr. Dzieduszyckiego robi także „Nowa Reforma”. Dziwi się przede wszystkim, że mowca nie wspomniął ani słówkiem o kolei Północnej, potem zaś między innymi powiada:

„Powtórnie nie godziło się, naszym zdaniem, przedstawicielowi większości Koła polskiego pomijać milczeniem całego steku rekryminacji, rzuconych nam na głowy przez posła Romańczuka. Były tam zarzuty pod adresem większości konserwatywnej kraju, a były także uogólnienia pod adresem Polaków; ani jednych, ani drugich nie powinien być bez odpowiedzi zostawiać rzecznik Koła polskiego. — Dziwną wprost wydać się musi wobec tego obrona prezydenta Koerbera, która pozostała bez echa ze strony bezpośrednio interesowanej.”

Teatr lwowski.

Lwów przypomina ubogich spadkobierców, którzy odziedziczyli niespodziewanie po bogatym wujaszku kosztowny jakiś sprzęt, odbijający wytwornością wyglądu od całego otoczenia. Nie wiedzą co z nim począć. Ten dar staje się kością niezgody! Źródłem waśni, podejrzeń, plotek. Wszyscy roszczą sobie doń prawa. Nawet najmniej powołani...

Teatr stał się dla nas takim kosztownym sprzętem. Nie wiemy właściwie co z nim począć, co o nim myśleć, jak się z nim obchodzić. Powiedzmy nawet wprost, idąc za podszeptem najsłynniejszych naszych myśli, że nie byliśmy odpowiednio przygotowani na jego przyjęcie. „Odbija wytwornością wyglądu od całego otoczenia”. Nietylko zewnętrznie...

Małomiejski nasz snobizm nie znosi wywyższeń, przerastań codziennej miary. Ścina on wierzchołki; chciałby wszystko i wszystkich zrównać pod jeden strzechulec.

Nie łatwiejszego zresztą nad krytykę, surową, bezwzględną, stronną, chwytającą się za ledwie konturów całości krytykę. Podobno nie urodził się jeszcze ten, ktoby wszystkich zadowolić potrafił. Nie przyrównywał nikogo do słońca, chociażby nawet z płamami, ale trzeba przyznać, że chciwych na ciemne odkrycia astronomów namnożyło się we Lwowie bez liku.

Pamiętamy żywo po świetnem, uznanem w kraju i zagranicą wystawieniu „Manru”, po „Weselu” i „Warszawiance”, po całorocznej, pełnej wysiłków pracy, zakończonej przedstawieniem „Kościszki pod Racławicami” ów znamienny artykuł, pisany w imieniu „całego całego patriotycznego obywatelstwa”, gdzie zarzucono p. Pawlikowskiemu wprowadzenie do teatru „ducha moralnie niezdrowego”, zagubienie myśli narodowej. Wkrótce potem ukuto już stały schemat zarzutów i używano go w miarę potrzeby bez przerwy, aż do dnia dzisiejszego.

Powiedziano, że p. Pawlikowski wyrugował z teatru dramat, że wydalili bohaterów, że rozwinął ponad wszelką granicę lekką komedię, a stworzoną z takim mozolem i trudem (przez kogo?) operę polską, rozpędził na cztery wiatry, stworzywszy jakąś

mieszaninę włosko-polską, której słuchać niepodobna, że nie daje żadnej gwarancji, żeby w jakimkolwiek kierunku miał zamiar naprawić te szkody, jakie teatrowi naszemu i przez to sztuce polskiej wyrządził...

Pominę wiele innych zarzutów w które nikt, nawet sami ich autorowie, nie wierzą, ale nie mogę pominąć jednego, powracającego z nudną już jednoznacznością, zarzutu wprowadzenia na scenę ducha moralnie niezdrowego, hegemonii repertuaru nieobyczajnego. Jest to ulubiony konik wszystkich przeciwników p. Pawlikowskiego i najłatwiejszy do ujężenia. Opiera się on przedewszystkiem na zupełnej nieznajomości zadania i celów teatru. „Teatr nie powinien szerzyć zgorszenia, ale też nie jest jego zadaniem, aby był szkołą moralności i w umoralniającem zadaniu, o ile chodzi o zbyt młode i niedoświadczone umysły, aby zastępował rodziców, opiekunów i wychowawców” — mówi jeden z najpoważniejszych krytyków polskich, na którego zdaniu wszyscy głosiciele owych zarzutów bez obawy polegać mogą.

Rozpatrując je z całą bezstronnością, dochodzi on do przekonania, że „w takim, jedynie zdaniem mojem właściwem oświeceniu, rozważywszy kwestję etyki w teatrze (lwowskim), przekonamy się, że pod tym względem dyrekcyja obecna nie tylko nie wykroczyła poza dozwolone granice, lecz przeciwnie, obostrzyła je nawet, wykluczając z repertuaru niemal zupełnie płaskie farsy i usuwając wszelką trywialność w wykonaniu”. Nieprawdaż — jaka dziwna sprzeczność zdań?

Czytałem z wielkiem zajęciem teatralne sprawozdania „opozycji” (bo i prasę podzielili augurowani owa na dwa obozy, aby łatwiej działać na opinię publiczną) i doszedłem do bardzo dla niej znamiennych spostrzeżeń. Oto pozwalają oni laskawie śmiać się publiczności ze zboczeń duszy ludzkiej w farsie i nie biorą tego za złe ani jej, ani też dyrekcyi, która farsy takie wystawia, ale uderzają w największe surmy bojowe na alarm, gdy ten sam motyw, ten sam wycinek z życia przemówi do nich prawdą, pogłębiony opracowaniem literackim w poważnej komedii lub w dramacie. Logika, bądź co bądź dziwna. Zapominają również o tem, że i w tych nielicznych sztukach, które weszły w repertuar teatru krakowskiego, odznaczających się niecu swobodniejszą treścią*) unikano zawsze „podznaczenia, czyli tak zwanego wybijania ustępów drażliwych” (co do niedawna było zwyczajem lwowskiej sceny przed objęciem jej przez p. Pawlikowskiego), że nie starano się nigdy o względy galeryi, przemawiając do niej pieprznym dwuznacznikiem lub drażliwą sytuacją, że wykreślano już naprzód, czy w oryginale, czy w przekładzie, każdy ustęp, obrażający artystyczne i etyczne poczucia widzów. Gdybyż ta nieszczęsna lwowska scena stała się pod kierownictwem p. Pawlikowskiego takim widomym przybytkiem deprawacji moralnej, za jaką ją jej przeciwnicy uważają, to nie mogły doprawdy zrozumieć, dlaczego nie grano tutaj „Damy od Maksyma” za przykładem Warszawy, Krakowa i Poznania, lub sensacyjnej sztuki bulwarowej, granej 700 razy z rzędu w Théâtre Cluny „A qui le caleçon?”

Wszak sukces materialny byłby zapewniony, zaległe raty czynszowe zapłacone, bo złożyliśmy już przecie dawniej dowody, że lubimy ów „nieartystyczny i nieetyczny pieprzek”, który dziwnym zbiegiem dziwniejszych jeszcze okoliczności, nie podnosił wówczas włosów na głowach dzisiejszych obrońców naszej cnoty!

Dalszą kolubryną, zataczaną na wrocie okopy z animuszem wielkim i wprawą jest zarzut drugi, również często powtarzany, odnoszący się do prowadzenia opery. Rzuca się na wiatr frazes „o jej rozpędzeniu”, o jej upadku! A zapomina się — zbyt, jak widzę, chętnie i łatwo, o tych wyjątkowych warunkach, w jakich znajduje się scena biednego zresztą kraju, nie popierana naprawdę przez nikogo, subwencyonowana kwotą, nie stojącą w żadnym stosunku do wymagań, utrzymywana kosztem największych wysiłków dobrej woli — nawet kosztem ofiar materialnych, ponoszonych przez ludzi do tego nie zobowiązanych.

Żąda się opery polskiej, złożonej z polskich śpiewaków — naturalnie pierwszorzędnych, wytrzymujących współzawodnictwo z wszystkimi wielkościami artystycznymi, popisującymi się w sąsiedniej Filharmonii. Zapomina się jednak o tem, że Lwów jest miastem na wskroś urzędniczem, nie posiadającym ani właściwej „haute finance”, ani arystokracji rodowej; że większość jego mieszkańców składa się przeważnie z ludzi niezamożnych, dla których opera jest zbyt, że owa, co najwyżej siedmio do dziesięciotysięczna publiczność teatralna, nie ma wprost prawa do żądania od teatru zaspokojenia tych wszystkich wymagań artystycznych, jakie tylko wielkoświatowe sceny, poparte milionowymi subwencyjami i krociową frekwencją dać jej mogą.

*) Od dnia 4 października 1900 do 10 marca 1903 wystawiono w teatrze lwowskim na 1382 przedstawień zaledwie trzy sztuki, ocenione przez część naszej krytyki za — „niemoralne”.

Licytacje w publicznej Hali Aukcyjnej.
Spisy rzeczy przyjmowanych na licytacje wystawiane będą najpóźniej dwa dni przed licytacją w oknach Zakładu, na żądanie za małą opłatą mogą być przesyłane. Wystawa otwarta codziennie od godziny 3 do pół 9 wieczór, a w święta od 9 do 12 w południe. Biuro otwarte dla przyjmowania rzeczy i wypłat od godziny 9 rano do pół do 12 w południe.

Lwów, pasaż Mikolowska — odbywać się będą stale 2 razy tygodniowo zawsze o godzinie 4 popołudniu, a to: w poniedziałki na obrazy, kosztowności, meble, dywany, fortepiany, powozy, książki i wogóle dzieła sztuki i rzeczy droższe w czwartki: na garderobę, meble, tańsze sprzęty gospodarcze i na przedmioty codziennego użytku.

Krótki sezon operowy zdławił zarazem cenę zawieranych kontraktów.

We Lwowie nie chce nikt śpiewać na zwykłych warunkach, bo tutejsza, w Europie prawie że nieznaną sceną, nie „daje nikomu marki“, nie toruje mu drogi do sławy i laurów. Wiemy zresztą wszyscy, że „polskich gwiazd“, koniecznych do utrzymania „narodowej opery“ jest niewiele — można je na palcach policzyć — a na opłacenie ich, na stałe, sezonowe sprowadzenie ich do Lwowa, umożliwiające rzeczywisty rozwój polskiej sztuki, nie starczy żadna kieszka, chociażby medyceuszowska!

Mimo te wszystkie trudności, rezultat trzech ostatnich sezonów operowych, zasługuje pod każdym względem na największe uznanie. Lwów pierwszy zapoznał się z „Manru“, z „Panem Wołodyjowskim“, Skirmuntą, z „Urwasi“ Dłuskiego, z „Jankiem“ Żeleńskiego — to znaczy, z każdą polską operą, jaka została w tym czasie napisana; Lwów gościł w swych murach prawie wszystkich wybitniejszych śpiewaków polskich, których liczba przewyższa pięciokrotnie ilość występów artystów zagranicznych.

Od 1 paździer. 1900 do 10 marca 1903 bowiem śpiewali: Myszuga, Korolewicz, Grabczewski, Jeromin, Loewenberg (Monteleone) Guszalewicz, Szymański, Drzewiecki, Bohuss, Strassern, Warmuth, Lewicki, Merklowa, Bandrowski, Chodakowski, Esten, Męciński, Ulrich, Recht, Camillowa, Schlaffenberg — a z obcych Bel Sorel, Wynn, Diani, Cecile Ketten i Koldakowska.

Zdaje się, że same cyfry przemawiają za siebie. W ostatnich zaś dwóch sezonach, które najwięcej napsuły krwi malkontentom, było do dnia 1 września 1902, sto sześć przedstawień, a do dnia 10 marca 1903 sto pięćdziesiąt dwa. W tych 152 wieczorach mieści się repertuar godny pierwszorzędných scen europejskich, z tą tylko różnicą, że sceny te, oddane są wyłącznie na usługi opery, a od naszego teatru wymagają zarówno popisów śpiewaków o sławie europejskiej „di primo cartello“, jak i wzorowego prowadzenia operetki, baletu, dramatu, komedii i farsy!

Wykaz debutantów, jaki dały mi sprawozdania krytyczne z ostatnich dwóch lat, stoją również w rzędzie sprzeczności z rozpowszechnionym mniemaniem o zupełnej obojętności p. Pawlikowskiego na losy „przyszłej opery narodowej“. Twierdzą, że nie uczynił nic dla jej dobra. Że nie starał się o przygotowanie terenu dla jej rozkwitu. Nie mówiąc już o faktach, przemawiających za tem, że p. Pawlikowski kształcił własnym kosztem śpiewaków, którzy stawali później pierwsze kroki sceniczne pod jego kierownictwem, podam na podstawie sprawozdań, spis tych artystów i artystek, jacy debiutowali w czasie jego krótkich rządów na deskach teatru lwowskiego: Piłówna, Ludwig, Kaufman, Ruszkowska, Tarnawski, Marek-Onyszkiewiczowa, Gembarszewska, Czerwiński, Rossé, Rojchówna, Krzemiński, Ottówna, Krzyżanowska, Tarnawiecka, Okoński, Bogusławski, Turzański, Lipińska, Łęska, Szambek — razem dwadzieścia dwie młode siły, wśród których znajdują się uzdolnienia pierwszorzędne, wyrosłe już dzisiaj na artystów, z którymi liczyć się trzeba...

Ten sam zarzut spotyka kierownictwo dramatu i komedii lwowskiej. Panom malkontentom rozchodzi się o tak nazwany „narybek“ artystyczny, o brak szkoły dramatycznej, kształcącej młode pokolenia aktorów.

Gdzie znajdziemy jednak taki drugi teatr, w którym jego dyrektor ma być zarazem dyrektorem szkoły dramatycznej? Rolę tę spełniają na całym świecie konserwatoria, oddające teatrom odpowiednio już przygotowany materiał. Są tu tylko dwa wyjścia. Albo ów gmach polskiej poświęcony sztuce, przemienić trzeba na teatr prób pierwszych wlotów młodych sił, na teatr debutantów i uczniów, albo pozostać on musi sceną obciążoną wymaganiami ogółu, nie stojącą w żadnym związku z zakresem działania szkoły dramatycznej. Ciekawy jestem, jak można pogodzić te dwa żądania, aby aktor się kształcił, a równocześnie grał dobrze... Ciekawy również jestem, jak przyjąłaby opinia publiczna tego rodzaju próby, dla dobra sceny, dla jej repertuaru, wprost szkodliwe i zgubne.

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że w teatrze stojącym na takich wyżynach sztuki, prowadzonym z takim pietyzmem dla sztuki, że nieraz wytrawni, dojrzały artyści występowali w rolach epizodycznych, aby tylko dodać jej nowego blasku, kształcenie początkujących aktorów połączone jest z wieloma trudnościami. Nie mają poprostu dostatecznej sposobności do wyrobienia się, do zgrania. Jeżeli się zaś mówi o niechęci p. Pawlikowskiego do debutów, to przypomnę w odpowiedzi, że w teatrze lwowskim debiutowało w ostatnich kilku miesiącach sześciu artystów i artystek (Sławińska, Kubicki, Weitzówna, Brzozowski, Borzęcka, Orbit), co w stosunku do całego personelu dramatycznego, składającego się z 42 osób, jest procentem zupełnie wystarczającym i nie budzącym żadnych obaw na przyszłość. Przypuszczam także, że o brak pedagogicznych zdolności posądzać p. Pawlikowskiego nie można, jeżeli się na przed oczami tych artystów, którzy wyrosli pod jego okiem, których talent on poprowadził, rozwinął i wzbogacił (Kamiński, Bednarzewska, Solscy, Roman, Siemaszkowa, Węgrzynowie, Mrozowska itd.).

Układ repertuaru tutejszego teatru spotyka się z krytyką, którą już poprzednio nazwałem

bezwzględna i niesprawiedliwa, bo nie liczy się z miejscowymi warunkami, utrudniającymi sprężyność swoich interesów normalny rozwój w pojedynczych działach, z których każdy z osobna wymaga wielkiego nakładu pracy, kosztów i trudów i nie liczy się w ogóle z położeniem teatru, zmuszonym do prowadzenia i utrzymania w jednym zarządzie opery, operetki, dramatu, komedii i farsy.

Jeżeli repertuar nie jest w stanie zadowolić wygórowanych żądań pewnej części naszej publiczności, to winę tego ponosi nie tylko p. Pawlikowski. Składają się na nią liczne, od dyrekcji najczęściej niezależne czynniki, utrudniające stworzenie takiej sceny, któraby mogła odpowiedzieć wszystkim w niej pokładanym nadziejom. Każdy bezstronny widz teatralny przyzna zresztą, że uczyniono w granicach możliwości bardzo wiele. Mimo nieprzychylnych warunków ogólnej, europejskiej twórczości dramatycznej, wykazującej w ostatnich latach pewien może chwilowy, lecz nader widoczny zastój, przejawiający się na wszystkich scenach światowych, mimo trudności utworzenia kompletnego personelu dramatycznego, i ustawicznego niedoboru finansowego wywołanego za kosztowną, jak na Lwów, operą, p. Pawlikowski postawił teatr sobie oddany na takim stanowisku, jakiego mu pierwsze miasta w Europie zazdrościć mogą. I na to godzą się wszyscy, jedni jawnie, drudzy w cichości ducha, chociaż mówią i piszą co innego.

Prawdę słów przygodnego sprawozdawcy warszawskiego, który pisał w swoim czasie o naszej scenie i jej kierowniku, „że wyniósł on ją do wyżyn takiego aryzmu, jaki w teatrach naszych był dotychczas nieznanym“*) stwierdzają nie tylko pierwszy, przez wszystkich za świetny uznany sezon, ale i dwa ostatnie. Od października 1901 do września 1902 dano w dziale dramatu i komedii 256 przedstawień, wystawiono dramatów i komedij 88, w tem było oryginalnych sztuk 21, tłumaczonych 19 — razem 40 premier, wypełniających 256 widowisk. Od września 1902 do 10 marca 1903 dano 116 przedstawień dramatów i komedij, z tego wystawiono sztuk oryginalnych 53, tłumaczonych 63. Premier było ogółem w tym czasie 16. Przypisywanej p. Pawlikowskiemu zasadzie nie popierania twórczości polskiej, sprzeciwiają się wykazy granych autorów, wśród których pierwsze miejsce zajmują: Słowacki, Zabłocki, Bogusławski, Fredro, Kasprowicz, Rydel, Przybyszewski, Rossowski, Wyspiański, Krechowiecki, Sienkiewicz, Kończyński, Zapolska, Żuławski, Dominik, Słoneczewska, Rapacki, Friedberg, Kawecki, Kozłowski... To może dość. Nie jestem zresztą krytykiem teatralnym i nie do mnie należy ocena, o ile te przedstawienia ostatnich dwóch sezonów odpowiadały wysokiemu pojęciu, jakie mam o teatrze lwowskim. Wiem jednak, że premiery Schnitzlera, Gorkiego, Kaweckiego, że tacy „Mieszczanie“, „Literatura“, „Dramat Kaliny“, „Ponad wodami“, „Sasiadki“, „Nadzieja“, „Bajki“, „Dożywcio“, „Pietro Caruso“, wywołały w najszerszych kołach widzów prawdziwe zadowolenie artystyczne i wzbudziły ogólne uznanie. Przykładów przytoczyłem zaledwie kilka. Jest ich znacznie więcej. I usprawiedliwiają one w zupełności zdanie bezstronnej (choć i tego jej odmawiają) komisji artystycznej, która w sprawozdaniu swem wypowiedziała największą pochwałę p. Pawlikowskiemu, mówiąc, że „Lwów słusznie szczyty się swym teatrem, który może śmiało iść w zawody z najlepszymi scenami; w ziemiach zaś polskich niema sobie równego“.

To są względy przemawiające jasno i dobitnie za utrzymaniem obecnego stanu rzeczy w teatrze.

TAD. A1...

Obrazy Jacka Malczewskiego.

(Salon Latoura.)

Dziwne, przedziwne obrazy. Oswoic się z nimi nie sposób, ani napatrzeć na nie dosyta, przede wszystkim zaś trzeba nad nimi myśleć, trzeba z nimi razem — przecierpieć. Mówić o nich — najtrudniej.

Że Malczewski żadnej tolerancji dla widza nie żywi — ale przeciwnie nawet, — jak każdy wielki artysta tworzy nie dla niego, pomimo niego — to wiadome. Bez opowiadań się i tłumaczeń, idzie samotnym szlakiem myśli własnej, w cudowny, guślarski świat wizji swoich, przypomnień i przeczuć, ani dbając, czy kto tam drugi za nim podążyć zdoła. Malczewski jest jednym z tych, których stać zarówno na sztukę najwyższą, jak i na — samotność; jest jednym z tych, przez których „pływie strumień piękności“, a wiadomo, że ze strugi takiej nie tyle kto pić godny — więc i lepiej czasem, jeśli się czerpać nie sili nadaremno... Ogólnie przecie słyszy się, że obrazy Malczewskiego są „niezrozumiałe“ i „przykre“ — choć są i tacy, stokroć przykrejsi — którzy je nawet „lubią“.

Usiłując mówić o Malczewskim i jego dziełach, nie podobna ograniczyć się wyłącznie do strony malarskiej. Artysta tworzy tu równocześnie pomysł literacki, a obmyśla go i opracowuje dla siebie samego, tak, jak gdyby poza obrazem i jego twórcą, nikt inny nie istniał.

*) Władysław Rabski „Kuryer Warszawski“ r. 1902.

Bajeczny też, jest ten świat sztuki Malczewskiego! Ma on koloryt własny i światło odmienne i czar odrębny tak niesłychany, jak ów, który w poezji swojej stworzył Słowacki. Zaludniony jest świat ten tłumem, co żyje, czuje, myśli, cierpi, tłumem postaci o kształtach doskonałych, albo na pozór ludzkim podobnych, wręcz jednak w y r a z e m niezmiernych — nadludzkich...

Widzimy na obrazach Malczewskiego krajobrazy codzienne, swojskie jak nuta krakowiaka, znajome jak deseń kraszanki — a jest w nich przecie zawsze to dziwne podniesienie tonu, które sprawia, że zarys falujących zagonów zboża, linia drzew na niebie letniem lub ciemne drzewo śródpolne, działają wspólnie, jak artystycznie zestrojona i stylizowana strofa wiersza, oszlifowana „w różne kostki rymu“ oktawa Słowackiego.

Pisząc te słowa, mamy na myśli „Derwida“. Ślepy król-harciarz z poematu, któremu myśl tajemna, jak wieher nagły żelazny siwizny włosów podniosła, w zielonych amuletach z brązu na szyi, o dziwnej, iryzującej karnacji lic ogorzałych — idzie na tle łąk zbożowych, w których gęsto maki czerwone się palą, w skwarną godzinę południa, która mu potem czoło wyniosłe oblewa, idzie z rozłożonymi ekstatycznie rękoma, z zawartymi oczyma — groźny, bolesny, tajemniczy — a człowiek patrzący nań „wie, że na te żrenicy blachmany, bije świat duchów tęczę malowaną“.

Tak w tym, jak i w każdym zresztą z obrazów Malczewskiego, czuć zatąjoną głębię pomysłu, czuć, że i ten, jakiś konsekwentny dalszy ciąg mieć musi, niekoniecznie nawet niewolniczo z tytułem związany, a za którym to ciągiem, urzeczona myśl widza, bezradna wprawdzie i w dociekaniach mylna nieraz, w świat sztuki i ducha twórczego — nadąża.

Czy to „Polonia“, grupa wstrząsających realizmem, a jednak wizyonersko-nadludzkich postaci, co skute, nieprzebyte waleń fortocznym objęte, ślaniają się w niewystłowiej, bezbrzeżnej udręce — czy ta cudowna „Polska wiosna“, ów anioł-wyrostek, w chłopskim biednym przyodziewku, a potężnymi skrzydłami u ramion, który za pan brat z brudnym chłopczyką, na jasnym tle wiosennego krajobrazu, gościńcem, przez wieś naszą swojską podąża — czy sceny „Na Sybirze“, „Dzieci w gnańców“ i „Car jedzie“ — wszystko są tu nie tylko mistrzowsko namalowane i narysowane obrazy — ale pojęcia odczute i umiłowane głęboko.

Portrety Malczewskiego, to również studia myślowe, przez malarza, na temat danej głowy przedstawiane. Podobieństwo wyrazu i wierność w oddaniu tożsamości rysów, stanowią w nich zawsze niemal zespół równoważny — czynią z wizerunku powierchowność pozującego i podobiznę typu jego duchową. Nie zawsze jednak sama głowa modela do przeprowadzenia analizy i do utrwalenia jej wyniku, artyście psychologowi wystarcza. Malczewski uzupełnia wtedy portret wizjami ze swojego świata, zwołuje na pomoc duchy, symbole swojej własnej, samorodnej poezji — i oto powstają takie przedziwności jak „Starzec i Satyr“, oraz oba portrety Feliksa Jasińskiego.

„Starzec i Satyr“ to jakgdyby drwiny, które satyr-rzeczywistość, stroi sobie z przeszłości, tej właśnie, która szronem siwizny bieleje na rozwianych włosach starca i oczy jego zapadłe krzaczystymi brwiami osepia. Zjadliwie bo, bezlitośnie, przygrywa mu ten kozodół nad uchem, przyspiewuje coś okropnego widać, — na co tamtemu odpowiedzieć ani warto, ani może nie sposób... Urąga mu ten świstun ohydny, drwi, kpi i wszystkie wierzenia starca i złud młodzieńczych ostanki, zda się, w „kozi róg“ szyderstwem zapędza. A ów siwy słucha, z twarzą tak śmiertelnie spokojną i tak bolesną, jakgdyby nad nim wyrok się jakiś nieodwołalny a straszny, dopełniał. Oto tak zrozumieliśmy ten obraz, czy słusznie i z intencją twórcy zgodnie — ani twierdzimy, ani się o tem dowiemy kiedykolwiek. To jedno pewne, że się nad obrazami Malczewskiego myśleć — musi.

Portret Feliksa Jasińskiego, en face, którego typ, układ i znamieny drwiący uśmiech, przypomina żywo sfinksy assyryjskie, z rękoma opartymi symetrycznie na krawędzi tectum, w otoczeniu dwu satyrów — jest nie tylko świetnym wizerunkiem człowieka, ale podobizną charakterystyki jego ideowej. Wyzywająca siła przekonania o swej rzeczywistej słuszności, upór fanatyka dobrej i dobroczynnej sprawy, którą czasem — przez metodę sobie właściwą: apostołstwo par force — przedobrzył tylko, wszystko to znalazło mistrzowskie odbicie w obu obrazach, z których drugi, profilowy, uzupełnia niejako pierwszy.

W lutowym zeszycie „Krytyki“ ukazał się artykuł Witkiewicza o Malczewskim, do którego odsyłamy tych wszystkich, których u nas sprawy sztuki zajmują. Nikt dotąd przed Witkiewiczem, nie odczuł ani wytlómaczył lepiej tego wielkiego artysty, nie streścił zwięźle genezy i rodzaju tej twórczości, ani jej kto po nim, psychologiczniej pogłębił kiedy zdoła.

W salonie Latoura znajduje się równocześnie ogromnie szlachetnie pojęta, doskonale malowana, trzecia znakomita podobizna autora Manghi — przez Wojciecha Wejsa.

W.

MAŁY FEJLETON.

Straż nad Wisłą

(W odpowiedzi na „Die Wacht im Osten“).

Chociaż trzymacie groźną pięść
Na łupie i rabunku —
Nie dla was zabrzmi: „Boże szczęście!”
I każdy weźmie swoją część
W ostatnim porachunku;

Nie wytrzebicie gradem kul,
Nie wykupicie złotem,
Tego, co w piersiach posiał ból,
Co wsiąkło w zagon naszych pól
Z krwią dziadów, ojców potem!

Po wieki będą od tych niw
Szły echem nasze pieśni —
Aż na olbrzymiej skargi zryw
Zbudzi się w gromach Boży gniew
I w odwet ucielesni!

I nie pomogą miecz i knut
Z opoką twierdz warowną —
Poprzez tej Wisły naszej bród
Pójdzie na przewał! polski lud,
Jak chadzał pod Dąbrowno!

I wyrwie z waszych garści młot,
Co braciom kul niedolę...
I nie obroni waszych rot
Ani „Fürst Bismarck”! ni „Herr Gott”!
Wspomnijcie na „Psie pole”!

Bo chociaż dzisiaj Wasza stal
Wszeczwładztwo świata waży —
U naszej Wisły szarych fal
Stoją lzy dzieci, matek żal
I Polski lud na straży!

Warszawa 14 marca 1903.

KAZIMIERZ LASKOWSKI (EL.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 16. marca.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Z krajowej Rady zdrowia.** Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 10 stycznia b. r. pierwsze posiedzenie, na którym następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1. Wydano opinię w sprawie leczenia chorych na jaglicę w szpitalach powszechnych. 2. Wydano opinię w przedmiocie zmian takś leczenia w szpitalach powszechnych w Kolomyi, Przemyśle, Stanisławowie i Stryju. 3. Przedstawiono kandydata do udzielenia koncesji na aptekę w Łące w powiecie samborskim. 4. Przedstawiono kandydata na opróżnioną posadę starszego lekarza powiatowego. 5. Przedłożono opinię w sprawie potrzeby utworzenia okręgów sanitarnych w Grybowie, w Witkowie Nowym, w powiecie kamioneckim i w Tlustem w powiecie zaleszczyckim.

— **Nadanie prezenty.** Namiestnictwo zaprezentowało ks. Michała Lewickiego, gr. kat. proboszcza w Obertynie na opróżnioną gr. kat. probostwo „regiae collationis” w Łanczynie.

— **Stypendyum.** Namiestnictwo nadało opróżnione stypendyum z fundacji im. Jana Kantego Brandysa w kwocie rocznej 80 k. Ignacemu Polakowi, uczniowi II. kl. ludowej w Kalwarii Zebrzydowskiej.

— **Promocya.** P. Ksawery Obmiński, rodem ze Lwowa w Galicyi, otrzymał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **W sprawie pomnika Kościuszki** donosi „Przedświt”, że zwłoka w robotach pochodzi nie z winy fabryki „Dedrzeński i Sp.” w Podgórzu, ale z winy... Wydziału krajowego, który niewiadomo dlaczego zwleka z wypłaceniem przysługującej już fabryce pożyczki 30.000 koron potrzebnej na niezbędne rekonstrukcje i nowe urządzenia.

— **Marya Konopnicka** wyjeżdża w tych dniach do Monachium, gdzie zabawi do 21 bm., poczem wyjedzie stamtąd do Nauheim w towarzystwie Orzeszkowej, z którą zjedzie się w Monachium.

— **Urzednicy polscy w Wiedniu.** Korespondent wiedeński „Głosu Narodu” pisze: Minister skarbu dr. Böhm-Bawerk, wierny metodzie dopuszczania urzędników ministerjalnych narodowości polskiej tylko do ósmej rangi i odsyłania ich z powrotem do Galicyi, przeniósł, jak wiadomo, czterech urzędników ministerjalnych polskich napowrót do kraju. Dotychczas na ich miejsce przydzielono do służby w ministerstwie dopiero jednego Polaka, dra Włodzimierza Krausa, koncepcjenta galicyjskiej prokuratury skarbu. W tym samym czasie przydzielono do służby w ministerstwie skarbu siedmiu urzędników czeskich.

— **Rewizye i aresztowania.** Z Husiatyna otrzymujemy list następujący: „W numerze 118 „Słowa Polskiego” z dnia 12 marca 1903 w artykule pod napisem: „Rewizye i aresztowania” znajduje się odnośnię do mojej urzędowej działalności niezgodne z prawdą przedstawienie rzeczy, upraszam przeto najuprzejmiej Wgo Pana Redaktora o zamieszczenie w łamach najbliższego wydania „Słowa Polskiego” sprostowania; Nie jest prawdą jakoby w chatach chłopów, u których zakwestyonowano przesyłki zakazanych broszur i książek kiedykolwiek czy to sam, czy w asystencyi żandarmeryi interweniował, również nie jest prawdą, jakoby rozkazał chłopów tych (których w charakterze świadków przesłuchałem) okuwać w kajdany lub aresztować. *Felicyan Stroka* koncepcjista Namiestnictwa.

Powtarza się więc zwykle zjawisko, ilekroć jakaś sprawa niemila dla społeczeństwa, wyjdzie na jaw, nagle wszyscy się jej wypierają, nikt nie chce uchodzić za takiego, co brał w niej udział. Nie próbujemy twierdzić, aby list p. Stroki nie polegał na prawdzie, ale chcemy wiedzieć kto przedsiębrał rewizye i aresztowania. Gotowo bowiem jeszcze na końcu zejść na to, że chyba chlapi sami się okuli, sami się aresztowali, sami się oddali sądowi!...

— **Na weteranów 1863 r.** Od d. 1 lutego po dzień 13 b. wpłynęły na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4 do kasy tego Towarzystwa następujące kwoty:

Dyrekeya Banku zaliczkowego we Lwowie tyt. subwencji 500 kor., gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego tyt. subwencji 500 kor., filii dla handlu i przemysłu we Lwowie tyt. subwencji 200 kor., Towarzystwa zaliczkowego w Jaśle tyt. subwencji 50 kor., Tow. dla handlu i przemysłu w Jaśle tyt. subwencji 50 kor., Tow. zaliczk. „Szczęść Boże” w Kolbuszowej tyt. subwencji 30 kor., wydział Rady powiatowej w Żywcu tyt. subw. 10 kor., w Lisku tyt. subw. 10 kor., w Rudkach tyt. subw. 20 kor., dyrekeya Kasy oszczędności w Tarnopolu tyt. subw. 150 kor., zarząd Kółka rolniczego w Tyśmienicy tyt. datku 20 kor. 25 hal., Tow. gimn. „Sokół” w Bochni ze składek w kościele 47 kor. 85 hal., Tow. gimn. „Sokół” w Borszczowie ze składek 9 kor., pensjonat panien pani d’Endel ze składek 46 kor., redakeya „Przeglądu” ze składek 14 kor., korporacya szewców ze składek 10 kor., od p. Józ. Bilińskiego ze składek 3 kor., dostawcy i rzemieślnicy w biurze Lewińskiego na ręce Wybranowskiego 40 kor. 70 hal.

— **Manewry „Strzelnicy”.** Nie chodzi tu wcale o to, jakoby to wojowniczo nazwane stowarzyszenie mieszczańskie lwowskich wyruszało w pole dla odbycia ćwiczeń wojennych z bronią, lecz o „moralne” jego manewry celem osłabienia wrażenia, jakie na publiczność zrobiły rewelacye komisji lustracyjnej na temat gospodarki m. Lwowa. I tak w przeddzień ostatniego posiedzenia Rady miejskiej podał jeden z dzienników wiadomość, którą następnie na jego wiary powtórzyły inne także pisma, jakoby poseł i radny miejski dr. St. Głabiński zrezygnował z godności prezesa „Klubu obywatelskiego” w łonie Rady m. Lwowa.

Wiadomość ta jednak okazuje się obecnie tylko sprytnym manewrem, obliczonym na to, aby wyzyskać poważanie, jakim się cieszy poseł Głabiński, przeciw opozycji miejskiej, z którą jakoby dr. Głabiński tak się nie zgadzał w zapatrywaniach na ostatnie zdarzenia, że aż z tego powodu zerwał łączące go z nią węzły.

Tymczasem rzecz z ową rezygnacją posła dra Głabińskiego tak się w istocie mieści: Joszcze w listopadzie z. r. wyjeżdżając do Wiednia, a nie będąc zwolennikiem tytułów bez pracy, poskładał rozmaite godności, piastowane we Lwowie, np. prezesa „Związku przemysłowego”, a między innymi zgłosił też rezygnację z prezesostwa klubu.

Rezygnacji tej jednak nie przyjęto, oświadczając, że w jego zastępstwie obradom przewodniczyć będą w danym razie wiceprezesowie, a klub nie może i nie chce pozbawiać się jego moralnego kierownictwa. Tak sprawa stanęła wówczas i stoi do obecnej chwili, w żaden zaś sposób nie miała, bo mieć nie mogła jakiegokolwiek związku z komisją lustracyjną i rozprawami nad nią w Radzie m. Lwowa.

— **„Repertuar narodowy”.** Pod powyższym tytułem pisze „Kuryer lwowski”: „Pisząc nam z miasta: W niedzielę odbywają się w Filharmonii koncerty popularne, przeznaczone dla tzw. publiczności świątecznej, nie mogącej korzystać z koncertów odbywających się po wyższych cenach w powszednich dniach tygodnia. Ostatni koncert wykazał dowodnie, jak wielka zachodzi różnica między zapowiedziami stworzenia narodowego repertuaru a ich spełnieniem. W koncercie tym brała udział polska śpiewaczka Selma Kurtz i śpiewała po niemiecku a orkiestra odegrała „Rok 1812” Czajkowskiego, kończący się hymnem „Boże Caria chrań!”...

— **Gal. Towarzystwo weterynaryjne** odbyło XVIII z rzędu zebranie w d. 14 i 15 b. m. w lokalu Tow. lekarskiego przy udziale 76 członków. Obrady zagalął prezes prof. dr. Mieczysław Grabowski, wskazując na rozwój i żywotność Towarzystwa, czego dowodem niebawem liczny udział członków z dalszych i bliższych okolic kraju. W przemówieniu swem podnosi prezes z naciskiem, że zainteresowanie się ogółu sprawami lekarzy weterynaryjnych, wskutek ich wydatnej akcyi na polu higieny i hodowli z każdym dniem

wzrasta, że wyraz temu daje życzliwe poparcie pras w dalszym ciągu wzywa zgromadzonych do dalszej wytrwałej pracy w tej gałęzi publicznej służby zdrowia.

Po oddaniu czci przez powstanie zmarłym w ubiegłym roku członkom towarzystwa, przystąpiono do porządku dziennego zebrania, z którego podajemy nie które tylko daty. I tak, członków czynnych liczy Towarzystwo 150, prenumeratorów zaś organu fachowego towarzystwa t. j. „Przeglądu wet.” 250. Liczba prac oryginalnych tego czasopisma, tłumaczonych na inne języki z niezaprzeczoną korzyścią dla nauki stale wzrasta, przynosząc chlubę redaktorowi z dorobku na niwie polskiej literatury weterynaryjnej. W uznaniu tych zasług mianuje G. T. W. redaktora prof. Mg. Stanisława Królikowskiego swym członkiem honorowym.

W roku ubiegłym wzięło Towarzystwo w wystawie wynalazków z dziedziny weterynaryjnej na wystawie politechnicznej, otrzymawszy za to zaszczytne uznanie.

Z kolei przyjęto nowy statut, w którym znajduje już uwzględnienie nowo utworzony fundusz wdów i sierot po lekarzach wet. uznano odpowiednio zachęte członka honorowego Tow. prof. dra Szpilmana do poparcia celów Tow. chowu drobiu i królików, odczytano kilka telegramów i listów, poświęcając najwięcej czasu wnioskowi członków, z których 2 najważniejsze cytujemy: a) wniosek skrócenia lat służby lekarzy weterynaryjnych, pozostających w usługach państwa z 40 na 30 lat, i drugi wniosek b) zaprojektowania ustawy państwowej lub krajowej o jednolitem wykonywaniu oględzin mięsa i bydła w rzeźniach, z najdalej idącym uwzględnieniem interesów konsumentów i w dalszym następstwie unormowanie stosunku służbowego lekarzy weteryn., pozostających na usługach gmin większych i mniejszych.

Z ożywionej rzeczowej dyskusji dowiadujemy się, że w bardzo wielu gminach Galicyi, lekarzy wet. w wykonywaniu swych czynności w interesie zdrowia i dobra publicznego napotykają niesłychane trudności; poprosu Rady gminne, w których, nawiasem mówiąc, bardzo często rejdą interesowani rzeźnicy, mimo poboru stosunkowo dość wysokich kwot za oględziny, przeznaczonych ustawowo na utrzymanie funkcyjaryszys sanitarnych — wyzyskują ich, wynagradzając ich nędzę; boć przeciw wynagrodzeniom nie można nazwać kwoty 500 lub nawet 800 koron dla człowieka o akademickich studiach, a co więcej, żądać od nich żmudnej i niebardzo przyjemnej pracy w rzeźniach. Co gorsza, rady takie wywierają demoralizujący wpływ na tych funkcyjaryszys sanitarnych, czyniąc egzystencję ich zależną od niedozwolonych ustaw o środkach spożywczych koncesyji na rzecz rzeźnika, a rozumie się samo przez się, że szkoda dla zdrowia konsumenta.

Sprawę tę tak ważną dla zdrowotności mieszkańców kraju, stojącą na szarym końcu pod względem higieny odżywiania się w porównaniu do innych krajów — przekazano nowo obranemu wydziałowi do rozpatrzenia i załatwienia.

Do wydziału na rok bieżący wybrano: Fr. Ponickiego referenta dla spraw wet. przy namiestnictwie prezesem, prof. dr. M. Grabowskiego wiceprezesem, Zygmunta Markowskiego wet. pow. sekretarzem naukowym i Aleks. Gottlieba dyrektora rzeźni m. sekretarzem administracyjnym. Age.

— **Ze zgromadzeń.** Walne zgromadzenie „Tow. chowu drobiu, gołębi i królików” odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem dra Szpilmana a. W zagajeniu zaznaczył on, że Towarz. to się rozwija, czego dowodem najlepszym tworzące się coraz to nowe filie na prowincyi. Majątek stow. dochodzi dziś 4000 kor. W trakcie zgromadzenia zamianowano wczoraj członkami honorowymi dra Obfidowicza z Sannoka i dra Bayla ze Stanisławowa. Przy wyborach prezesem został ponownie dr. Szpilman, zastępcą jego radca Jerzy Piwocki. Do wydziału weszli panowie: dr. Miecz. Grabowski, Karol Dobrzański, Stan. Krupka, dr. Henryk Mańkowski, Józef Neuman, Bronisław Żelazkiewicz, jako zastępcy zaś pp. Adam Klimowicz, Eugeniusz Terlecki i Jan Wenzel.

Zgrom. towarzyszy ślusarzy, rusznikarzy itd. obradowało wczoraj na walnem zgromadzeniu pod przewodnictwem p. Żurowskiego. Przebieg zgromadzenia był bardzo burzliwy — zorganizowała się bowiem opozycja przeciwko działalności zarządu, którą scharakteryzowano jako przekraczającą zakres działania, ponadto zaś uczyniono zarzut wydziałowi, że nie wypełnia należycie obowiązków. W dyskusyi postawiono nawet wniosek konkretny, ażeby wydziałowi udzielić votum nienufności, który to wniosek uzyskał większość. Za sumienną pracę wyrażono tylko uznanie jednemu bibliotekarzowi p. Momockiemu.

„Związek metalowców” odbył wczoraj walne zgromadzenie. Grupa lwowska „Związku” liczy obecnie członków 72. Pozostałość kasowa wykazana w wysokości 227 k. 99 h. Dochodów miał „Związek” w r. ub. 2704 k. 18 h., rozchodów 2476 k. 19 h. Wydział w r. sprawozdawczy okazał się bardzo ruchliwym. Odbył kilkadziesiąt zebrań w sprawie Kasy chorych i wyborów do sądu przemysłowego. Ponadto dla człon-

Niezbędny dla każdego

2210

jest najlepszym środkiem do mycia, wybielenia i wygładzenia cery.

Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie 60 hal., lub wprost z głównego składu Laboratorium chemiczno-kosmet. „Aesculap” we Lwowie, pasaż Hausmana Za nadesłaniem 70 hal. franco.

„Borason”

stow. urządził bezpłatny kurs języka niemieckiego.

Po uchwaleniu absolutoryum wydziałowi przystąpiło do wyborów. Przew. wybrano ponownie p. Bułowskiego, zastępcą jego p. Gretscha. Do wydziału weszli pp. Łempicki, J. Gadek, Franciszek Gadek, Franciszek Bielański, Maciak i Baran. Dłuższą chwilę powierzono sprawę zmiany reorganizacji, którą to sprawę referował p. L. ōw.

„Kasa chorych majstrów“ przy Stow. przem. krawców i kuśnierzy we Lwowie odbyła wczoraj zgromadzenie, na którym, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z rachunków i z czynności wydziału — dokonano nowych wyborów. Do wydziału nadzorczego wybrano panów Flaczyńskiego, Grzesiaka i Marcinkow- jako członków.

Nasza policja. Sobotnie zajścia uliczne, oprócz niesmaku wywołanego zbyt „energicznym“ postępowaniem policji, pozostawiły mnóstwo humorystycznych anegdot, których bohaterami są nasi... polskieżyce.

Opowiadano sobie, że jednemu z uczestników „zaburzeń“ policjant odciał szablą podeszwę wraz z obcasem... Rozwiązanie tej łamigłówki szermierskiej pozostawiamy mistrzom szabli i pałasza. Gdy na dyrekcyi policji zebrała się spora liczba akademików zainteresowanych losom aresztowanych kolegów, „półkieszyce“ puścili się w przyjacielską pogawędkę z nimi, robiąc gorzkie wymówki, że „takie uczone panowie“ narobili tyle hałasu na mieście. Wreszcie jednemu z kapralów zebrało się na szczerłość przy odradzaniu aby nieśli demonstrować pod pomnik Gołuchowskiego.

— Jakby to nam wolno było — narzekal — to mybyśmy tego Małachowskiego do piwnicy schowali, żeby tylko panowie przestali chodzić pod niego.

Biedny Małachowski! Nawet wśród policji stracił już sympatyę.

Obyczaje biura sług. Otrzymujemy list dośadnie charakteryzujący stosunki panujące w biurze sług: „W grudniu zgodziłem do służby Katarzynę Orlewową, ponieważ jednak nie miała książeczki służbowej, a nie znała przepisów w tej mierze, zaprowadziłem ją do policyjnego biura sług. Za wskazówką urzędnika tego biura biegła ona przez kilka dni od biura magistratu do biura policji w sprawie dostarczenia potrzebnych szczegółów informacyjnych o swej osobie. Polecono jej przyjść po książeczkę za parę tygodni i co parę tygodni od tego czasu bez końca dotąd się to powtarza ze stratą zawsze połowy dnia roboczego, gdyż wystawianie w biurze na swą kolej trwa zawsze po parę godzin. Za ostatniej bytności w policyjnym biurze sług, gdyż znów polecono jej przyjść za tydzień, Katarzyna Orlewowa ośmieliła się oświadczyć, że ona nie może swych obowiązków ciągle opuszczać, że jej pani na to nie pozwoli. W odpowiedzi usłyszała nader uprzejme oświadczenie: „stul pysk“. Podając za pośrednictwem szanownego pisma do publicznej wiadomości, jak biuro sług traktuje swych interesantów, proszę zarazem dyrekcyę, by zechciała urzędników tego biura pouczyć dokładnie i skutecznie, jak oni mają się obchodzić z interesantkami, gdyż pozwałam sobie przypuszczać, że ani czteromiesięczna już zwłoka w wydaniu książeczki, ani słownictwo brutalne nie jest metodą, ale karygodnym w służbie policji przekroczeniem. Proszę wreszcie o odesłanie książeczki służbowej Katarzyny Orlewowej do mnie pod adresem: Listopadowa 39, gdyż już jej chodzić do policyjnego biura sług więcej nie pozwolę. Ignacy Domagalski.

T. S. L. Wieczorek muzykalno-wokalny na dochód bezpłatnej wypożyczalni książek im. Jaskłowskiego Towar. Szkoły ludowej odbędzie się we środę d. 18 b. m. w auli politechniki z łaskawym współudziałem uczenie p. Zofii Kozłowskiej i p. Niemętowskiej, oraz p. Stefani Calwasówny i pp. Wiktora Jarockiego i Zdzisława Szczepańskiego. W wieczorku weźmie udział niedawno zorganizowana, a już zaszczytnie znana orkiestra Kola artystycznego pod kierownictwem prof. Uruskiego. Koncert odbędzie się w świeżo odrestaurowanej auli politechniki. Bilety wcześniej nabywać można w świeżo otworzonym składzie porcelany p. K. Lewickiego przy placu Maryackim.

Zakazane zgromadzenie. Na temat: „Polityka zagraniczna Rosji a socjalna demokracja“ miało się odbyć dziś zgromadzenie partji socjalno-demokratycznej. Niestety jednak, policja w obawie ekscesów zapewne, zakazała odbycia zgromadzenia.

Strajk krawców konfekcyonistów miał się dziś rozpocząć. Ponieważ jednak pomiędzy samymi strajkującymi nie doszło do porozumienia, strajk odroczono.

Galic. korpus c. k. weteranów wojskowych zakończył sprawozdaniem za 1902 r. 25 rok swego istnienia. W okresie tym liczył korpus 1.674 członków czynnych, 285 honorowych i 110 wspierających; rubryka przychodów wykazywała 622.476 k. 76 h., rozchodów zaś 585.456 k. 51 h. Majątek korpusu z końcem 1902 r. przedstawia się w kwocie 37.456 k. 25 h. Wznowione walne zgromadzenie zajął prezes p. Sędzimir. Przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe i udzielono wydziałowi absolutoryum. Co do zapomóg, to uchwalono rozdzierać je ryczałtowo w dniu walnego zgromadzenia, gdzie sami członkowie będą decydować komu udzielić zapomóg.

W sprawie emerytury przedłużono czas, uprawniający do pobierania emerytury z 10 lat na 20

z tem, że po upływie tego czasu każdy członek będzie miał prawo do emerytury. Uchwalono również to, aby walne zgromadzenie wybierało na przyszłość prezesa, a nie, jak dotychczas, wydział. W myśl tej zmiany wybrało wczoraj walne zgromadzenie przez aklamacyę p. Sędzimira prezesem dożywotnim. Wiceprezesem wybrany został p. Łuszczycki. Po wyborze wydziału, którego skrutynium ukończone zostanie za kilka dni, zamknięto zgromadzenie.

Przedstawienie „Skalbmierzanek“ w „Gwieździe“. Z uznania godnym zamilowaniem wystawiono wczoraj Kółko amatorskie stow. „Gwiazda“ wyborną sztukę ludową J. N. Kamińskiego „Skalbmierzanki“. Nadzwyczajnie staranna wystawa sceniczna szła w parze z pięknymi kostyumami i reżyserją, spoczywającą w ręku p. Ant. Pluttera. Amatorowie grali z werwą i humorem i nie tylko gra była znakomita ale także i śpiewy powiodły się. Na szczególne uznanie zasługiwała gra pny Brzozowskiej i p. Śliwińskiej, oraz pp. Sauczy, Dohualika, Kiebusiewicza i Partykiewicza. Publiczność ubawiła się serdecznie i oklaskiwała ustawicznie amatorów. Powodzenie, jakim cieszyło się to przedstawienie, zniwoliło amatorów do powtórzenia „Skalbmierzanek“ w przyszłą niedzielę.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek, dnia 17 b. m. L. Popławski: „Ryszard Wagner i jego dzieło“. Wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu. Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 6. — Dr. Z. Pazdro: „Historja żydów w Polsce w w. XVII i XVIII“. Szkoła realna Kamienna 2. Początek o godz. 7 1/2.

Posiedzenia i zgromadzenia. W Czytelni katolickiej będzie miał we środę o godz. 7 wieczorem odczyt dr. Witold Lassota p. t.: „Rozwój nowoczesnej myśli socjologicznej“.

II. Posiedzenie naukowe polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Prof. dr. Nussbaum: Z biologii pierwotniaków. 2. Dr. Mazurek: O niektórych liścioogach w okolicy Lwowa. 3. Luźne komunikacye.

Zgromadzenie tygodniowe członków Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, odbędzie się we środę dnia 19 marca 1903 o 7 godz. wieczór w lokalu przy ul. Chorażczyzna l. 17, I. p. Na porządku dziennym: Odczyt p. inż. Karola Pomianowskiego, asystenta szkoły politechnicznej, p. t. „Nowsze sposoby przekraczania dużych spadków w kanałach żegluga“.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich składa szczerze podziękowanie nieznanemu ofiarodawcy, który dnia 13 marca b. r. przesłał z Zakopanego 22 koron na rzecz funduszu wdów i sierot po lekarzach.

Z życia akademickiego. Posiedzenie „Kółka literackiego“ Tow. akad. „Związek“ odbędzie się dnia 17 b. m. t. j. we wtorek w lokalu Tow. ul. Kopernika. Mówić będzie p. Bertold Merwin o współczesnym dramaturgu angielskim Bernardzie Shawie. Początek o g. 7 i pół w. Goście mile widziani.

„Obicie“ czy „skarzenie“. P. Bułak w imieniu własnem i p. Kurdybaka prosi nas o zaznaczenie, że w notatce pod tytułem powyższym podanej w nrze sobotnim podano fakta niezgodne z rzeczywistością, pałowim ci bowiem mieli tylko „skarcić“ stróża za rzekome niewłaściwe zachowanie się, i skarconego usunęli z mieszkania, ale go nie bili.

Na papierosy! Kilku uczniów gimnazjalnych, którzy się wczoraj udali na przechadzkę do parku Kiłuskiego, zostało opadniętych przez jakiegoś indywidua, jak się zdaje czeladników rzemieślniczych, z pomiędzy których jednego wołano nazwiskiem: Zawadzki. Napastnicy domagali się od gimnazjalistów „na papierosy“, a nieotrzymawszy haraczu, rzucili się na nich, aby im pozdzierać czapki. Chłopcy się rozpierzchli, a jednego z nich napastnicy ścigali tak długo, że znikł zupełnie z oczu kolegów, i jeszcze w kilka godzin później w domu go nie było. Ładna ilustracya bezpieczeństwa publicznego u nas!

Kradzieże podczas rekolekcyi odbywających się obecnie z powodu wielkiego postu po kościołach lwowskich, powtarzają się ustawicznie. Jedna z poszkodowanych pisze nam: „Niniejszem donoszę, że dnia 14 b. m. t. j. w sobotę skradziono mi w kościele OO. Jezuitów na rekolekcyach damskich z torebki ręcznej 11 zł. 50 ct. wraz z pugilaresem i drobnymi notatkami, o czem donoszę z prośbą o umieszczenie w „Słowa Polskie“. Emilia Hellerówna manipulantka Wydziału krajowego.

Kronika policyjna. W nocy 6 b. m. wybito w domu pachciarza Hersza Grossa w Skniłowie szybę, otworzono okno i skradziono mu z mieszkania rozmaite drobniaczki i garderobę. Sprawcę kradzieży widziano uciekającego w kierunku Lwowa. — W ulicy Łyczakowskiej pod l. 14. włamano się tylnymi drzwiami do szynku Hermana Krebsa, skradziono z szuflady kilkanaście koron, dwa zegarki srebrne, szynki, kielbasy, słoninę i rozmaite drobniaczki. Złodzieje gospodarując w lokalu zamknęli się od wnętrza na zakrętkę, którą odchodząc zostawili w drzwiach. — Zarobnik Hryńko Medweiko skradł z pasaży Mikolascha beczkę z ropą i toczył ją już ulicą Kręta, gdzie go jednak schwymano. Zegarek srebrny z napisem na kopercie „Noël 1884“ i monogramem L. P., zakwestyonowano wczoraj u notowanej złodziejki Maryi Baczmachy, pozostającej pod dozorem policyjnym. — Fedko Boruch, parobek piekarza Mojżesza Obera sprzeniewierzył otrzymany do rozwózienia koszyk pieczywa i znikł bez wieści. — Michał Nakoneczny, gospodarz ze Stradca, kupił we Lwowie półtoraroczne źrebie, które zażeszniwszy, do matki uciekło wczoraj gościnyom w kierunku Lwowa. — Wielki młot żelazny zakwestyonowano u Stanisława Janiszewskiego, który chciał go sprzedać. Janiszewskiego oddano do aresztów policyjnych. — Na placu Bernardyńskim przytrzymał jakiś pijaka w okrutny sposób pobitego i okrwawionego, był jednak tak pijanym, iż

nie mógł nawet podać, kto i gdzie go tak oporządził. — Przyjęta przez panią Czeszową do posługi Zofia Szostak, zaraz pierwszego dnia skradła łyżkę srebrną i zbiegła. — Służąca Aniela Matkowska skradła krawcowi Ire Selzerowi srebrny zegarek z łańcuszkiem, wartości 164 koron.

Zgubiono. Jakób Matfes, właściciel realności, zgubił w drodze w drodze na kolej ręczną, czarną torbę, zawierającą przybory do modlenia i do podróży. — Faktorka B. Fürberowa zgubiła pugilares, zawierający 1 kor. 20 h. pięć złotych pierścienków i trzy pary złotych koleczyków.

Znaleziono we czwartek wieczorem na Wałach helmańskich koleczyk złoty, który odebrać można w biurze Wydawnictwa ludowego, ulica Mochnackiego l. 10.

□ **H. K. T.** „Zur Palme“. Johann Borys, Spece-rei, Wein u. Delicatessen Bekannter Pilsner Bier.

Moses Engländer, Okocimer Fassel, Flaschen Bier-Depot und Spiritus-Geschaeft, Neu Sandez.

□ **Przemysł.** (Zgromadzenie ludowe. — Towarzystwo wspierania młodzieży szkolnej a kahal. — Sprawy miejskie. — Wadliwe pomieszczenie sądu). Pisz nam: W sprawie zajęć w korpusie X. odbyło się w niedzielę w sali ratuszowej zgromadzenie ludowe zwołane przez socyalistów, na którym podnoszono zarzuty przeciw posłom do Rady państwa z kurji miejskiej i V. zastępującym Przemysł i ziemię przemyską, iż przy dyskusji w Izbie poselskiej nad rządami komendanta X. korpusu gen. br. p. Galgotszego nie zabrali głosu, chociaż o wszystkich nieprawidłowościach byli dokładnie poinformowani. Liczny szereg mówców zabierał głos, padły ostre słowa pod adresem posłów i p. Galgotszego. W końcu uchwalono wotum nieufności dla posłów. — Towarzystwo wspierania młodzieży szkolnej żydowskiej odniosło się do kahału z prośbą podwyższenie zapomogi udzielanej Towarzystwu każdego roku w wysokości 100 k. na 150 k. Prośbę poparto sprawozdaniem, wykazującym dodatnią czynność Towarzystwa i wzrostem stałym zapomóg udzielanych młodzieży szkolnej. Kahał, układając budżet na rok 1903, odmówił prośbie o podwyższenie zapomogi, przy- orem referent zaznaczył, że kierownictwo spoczywa w rękach niewłaściwych. Dotknięty tem wydział Towarzystwa zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie dla wyjaśnienia sprawy i zasięgnięcia opinii członków. Na zgromadzeniu, po ożywionej dyskusji uchwalono wydziałowi uznanie, a nadto podziękowanie za żarliwe zajęcie się rozwojem Towarzystwa prezesowi adw. dr. Szwarzowi. — Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono rozpisanie konkursu na posadę trzeciego lekarza miejskiego i wysłanie jednego urzędnika magistratu do dr. Bujwida w Krakowie, aby mógł uczęszczać na kursy chemii spożywczej, ażeby w przyszłości temu urzędnikowi umożliwić staranie się o posadę komisarza targowego. Przy tej sposobności radni dr. Blumenfeld i dr. Szalay wytknęli magistratowi, iż ostatnimi czasy weszło w zwyczaj pozorne rozpisywanie konkursów na posady, które z góry są już nadane dawno upatrzonym kandydatom, co zdaniem interpellantów jest niemoralnem i ubliża powadze Rady miejskiej. — Sala rozpraw karnych w sądzie powiatowym jest tak szczupłą, iż w czasie prowadzenia rozpraw, gdy mały pokój wypełnia strona i adwokaci, panują ścis i zaduch trudny do opisania. Onegdaj w tej zabójczej atmosferze zemdlą młoda dziewczyna i dostała tak silnego napadu drgawek, że musiano wezwać dwóch lekarzy, którzy chorą ocucili dopiero po upływie godziny. Może ten wypadek, gdy załoby stron i wnioski Izby adwokackiej o godziwe umieszczenie oddziału karnego sądu powiatowego nie odniosły dotąd żadnego skutku, zniwolił prezydum sądu krajowego wyższego we Lwowie do wydania odpowiednich zarządzeń, w szczególności do wynajęcia osobnych biur dla oddziału karnego sądu powiatowego, nim stanie projektowana nowa budowla, co zresztą przed upływem dwóch lat nie nastąpi.

□ **Żółkiew.** (Samobójstwo). Pisz nam: Podporucznik 7 pułku ułanów z Mostów p. K. należący do ekwi-tacyi tutejszej, przedwczoraj wystrzelił z rewolweru usiłował odebrać sobie życie. Kulę wydobyto i uda się może oficera utrzymać przy życiu. Podporucznik K. popełnia podobno już po raz drugi zamach samobójczy.

□ **Niżankowice.** (Rocznica r. 1863). Pisz nam: Staraniem tutejszego Towarzystwa kasynowego odbył się jak na tutejsze stosunki wspaniały obchód 40 rocznicy powstania r. 1863. Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym, podczas którego proboszcz miejscowy miał kazanie pouczające o znaczeniu dnia uroczystego. Wieczorem odbył się w sali kasynowej wieczorek wokalno-deklamacyjny, a czysty dochód uzyskany ze wstępów w wysokości 28 k. przeznaczono na rzecz Tow. uczestników powstania w r. 1863.

□ **Tarnopol.** (Tyfus plamisty). W Zagrobeli, wsi tuż pod Tarnopolem położonej wybuchł — jak donosi „Tygodnik tarnopolski“ — tyfus plamisty, którego ofiarą padło już nawet kilku mieszkańców tamtejszych.

□ **Zaleszczyki.** (Wiec ruski). Pisz nam: Ciekawe takie zgromadzenie, jakie odbyło się tu w zeszłym tygodniu. Wszystko na pozór legalne — jest przewodniczący ks. Kower z Lisowiec, jest komisarz rządowy, jest prowadzący pióro, młodzieniaszek brunet, przyszły adept agitacyi strajkowych, są mówcy, interpelacye i wnioski, ale nie ma prawdy, nie ma moralnej podstawy w słowach podawanych roznamiętnionym tłumom przez agitatorów. Na trybunie staje spokojny i nie mąjący na pozór wody, adwokat Ochrymowicz z Zaleszczyk. W długiej, ognistej mowie skierowanej do Zaleszczyków „wyliczał krzywdy narodowi ruskiemu czyzione przez Mazurów (nowy sposób mówienia: Galicya ma Mazurów i Rusinów), rzucał anatema na szlachtę i urzędników mazurskich, dzie-

lit Galicyę na dwie połowy, a jako jedyny sposób uspokojenia kraju wykazywał (wobec komisarza rządowego), że tylko buntem i ostrem postawieniem się, można dojść do wywalczenia praw. „Lata 1831 i 1863, w których Polacy się buntowali”, — mówi p. Ohrymowicz — są dowodem, że tylko buntem można wywalczyć byt niezależny”. „My Rusini w r. 1898 podczas wyborów V. kurii niebardzo się postawiliśmy, więc padło 12 od kul żandarmskich, w zeszłym roku podczas strajku trzymaliśmy się ostrzej, więc padł tylko jeden, a w przyszłości jeszcze silniej powiniśmy stanąć i odporniej, a będzie dobrze”. Nie powtarzamy tutaj bajek o podatkach i wyzyskiwaniu Rusinów przez Polaków na wszystkich polach, lecz musimy jeszcze przedstawić jeden charakterystyczny ustęp mowy: „Musimy łączyć do tego, by był osobny namiestnik — czestnyj Rusyn, osobny starosta — czestnyj Rusyn, osobny marszałek — czestnyj Rusyn, osobni urzędnicy sądowi i autonomiczni — czestni Rusyni, a jak w Wiedniu jest osobny minister bez teki dla Mazurów, tak musi być taki minister i dla Rusinów; musi nim być Rusin, czestnyj Rusyn, na prymir, choćby takij jak ja, (sławno, sławno i hurra), bo w naszej reprezentacji w Wiedniu i Sejmie mamy tylko czterech czestnych Rusinów”. Więc mamy już ministra ruskiego „in partibus infidelium”. Ponieważ więc był ogólny, był więc na nim i marszałek powiatu p. Tadeusz Cieński poseł z kurii IV., a zabrawszy głos, zbijał punkt za punktem fałszywe twierdzenia mówców poprzednich, wyzywał lud do rozsądnej pracy i przestrzegał, aby nie dał się bałamucić fałszywym przedstawieniem korzyści, nie dających się nigdy osiągnąć. Na to mowcy z obozu ruskiego zaraz uderzyli w osobistych wycieczkach na marszałka Cieńskiego, zarzucali mu głośno rozmaite słowa, których miał rzekomo używać na posiedzeniach sejmowych i t. p. inne insynuacje. Lud słuchał zaciękawiony, czy to prawda, czy nieprawda, a na uwagę p. Cieńskiego, że wtedy, w czasie, o którym mowa, t. j. przed dwoma laty jeszcze posłem nie był, nastąpiła pewna konsternacja. Wkońcu uchwalono rezolucję o podziale Galicji z osobnym namiestnikiem, urzędnikami, ministrem etc., o nowej ordynacji wyborczej, o zaprowadzeniu nowych szkół ludowych, dla których ks. Kowar i p. Ohrymowicz mają dostarczyć swoich nauczycieli (jak już zrobili w Sadekach), a na zakończenie zgromadzeni chcieli odśpiewać „Ne pora” czemu komisarz rządowy się sprzeciwił i wiec zakończył.

□ **Tarnów.** (Pożar w Dąbrowie. — Rzeźmieszek.) Piszą nam: Przedwczoraj wieczorem (14 bm.) zaalarmowano cały Tarnów wieścią o pożarze, jaki wybuchł w Dąbrowie. Wezwana przez starostwo w Dąbrowie tutejsza straż pożarna, wyjechała z sikawką i dwoma beczkowozami na pomoc. Według relacji dziś otrzymanych, spłonęło 12 domostw. — Mimowoli potracić muszę znów o Dąbrowę. W styczniu b. r. popełniono w tamtejszej trawie śmiały kradzież. Sprawcy, który zabral w gotówce, markach i stemplach około 1000 kor. nie odnaleziono. Dopiero w ostatnich dniach wyłapano „ptaszka”, który się zwie Przywara, a kradzież popełnił zaraz po wyjściu z więzienia. Naturalnie zaopekowała się nim władza.

■ **Straż na Wschodzie.** W dzisiejszym małym feljetonie zamieszczamy wiersz utalentowanego poety K. Laskowskiego z Warszawy, jako odpowiedź na pieśń niemiecką „Die Wacht im Osten”. Pieśń tę, jak już donosiliśmy, Niemcy pęznąscy odśpiewali na uczcie pożegnawczej dla von Bittera, ustępującego z urzędu prezeza naczelnego WKs. Poznańskiego. W dosłownym przekładzie pieśń ta brzmi w tych słowach:

„Słuchajcie! Od brzegów Wisły brzmi wolna, niemiecka pieśń. Szumi ona przez kraj, a przed nią ucieka kłamstwo i fałsz. Jasno i czysto pieśń ma zabrznieć dla sławy rzeszy, niechże jej zawsze niesie błogosławieństwo i daje opiekę naszej własności...

„Pieśń ta na kresach wschodnich poświęcona dla ich zbawienia! Ani odpoczywać, ani rdzewieć chcemy po wszystkie czasy. Walczyć chcemy przeciw obcym obyczajom, pieśnią i słowem, a cośmy kiedyś krwią zdobyli, nigdy tego nie wydamy.

„A gdy pieśni i słowa nie starczy dla obrony, znów chwycimy za miecz, błysniemy naszymi armatami i pokażemy, że walcimy jesteście ojcow naszych. Dlatego bez wahania spojrzycie nieprzyjacielowi w oczy! Niechaj tylko spróbują; mężowie uemieccy nie zadrżą nigdy przed nimi”.

■ **Dzienniki warszawskie** według wykazów pocztowych, w dniu 17 lutego miały z Warszawy na prowincyi następującą ilość odbiorców (nie licząc prenumeraty miejskiej): „Kuryer Polski” — 14.600, „Gazeta Polska” — 7.478, „Kuryer Warszawski” 6100, „Wiek” — 2.918, „Słowo” — 2.745, „Dziennik dla Wszystkich” — 2.255, Kuryer Codzienny — 1.340, „Kuryer Poranny” — 641, Gazeta Handlowa — 578, „Kuryer teatralny” — 60, „Gazeta Ogłoszeń” — 48. Ogółem 39.642, czyli o 848 egz. mniej, niż w r. z. Jest to ilość bardzo mała, jeśli się zważy obszary, na których dzienniki warszawskie są czytane, rozchodzą się one bowiem poza Królestwem Polskiem na Litwę, Podole, Ukrainę i Wołyń, oraz na kolonie polskie w Rosyi.

■ **Zmiana nazwiska.** P. Dawidowi Cohnowi, słuchaczowi praw ze Lwowa, namiestnictwo zezwoliło na zmianę nazwiska rodowego na Ernest Colm.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Ogólnie wydają **Mauthnera** impregnowane nasioną buraków pastwnych najwyższe plony i

również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe. 1204

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek 16 b. m. po raz pierwszy: „Na zawsze”, dramat w 4 aktach przez Lucyana Rydla, z udziałem pani Bednarzewskiej, pp. Chmielińskiego, Romana, Adwentowicza, Wysockiego i Antoniewskiego.

We wtorek 17 bm. (po cenach znizowanych), po raz piąty: „Tosca”, opera w 3 aktach, słowa L. Illici i G. Giacosa, podług dramatu Wiktoryna Sardou, przekład L. G., muzyka G. Pucciniego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

We środę 18 b. m. po raz drugi: „Na zawsze”, dramat w 4 aktach Lucyana Rydla.

Repertuar teatru ruskiego we Lwowie.

W poniedziałek 16 b. m. (zamiast wtorkowego przedstawienia) pierwszy raz na galicyjskich scenach: „Wiedźma”, fantastyczna opereta w 5 odsłonach L. Janowskiej, muzyka Łysenki.

We środę 18 bm., premiera konkursowa: „Kara sumienia”, dramat w 5 aktach Gr. Ceglińskiego.

We czwartek 19 bm. Gościnny występ tenora p. Wołoszyna: „Zaporożec za Dunajem”, opereta w 3 aktach Artemowskiego i „Wieczornica”, dzieło muzyczne Niszczyńskiego.

W sobotę 21 bm. po raz 2: „Żydówka wychrzczianka”, dramat w 5 aktach ze śpiewami Tohobocznego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 17 bm.: „Mieszczanie”, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego, (występ Kamińskiego).

We środę 18 b. m.: „Markiz de Priola”, sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana, (występ Kamińskiego).

We czwartek 19 bm.: „Faust” Göthego, (występ Kamińskiego).

W sobotę 21 bm.: „Dramat Kaliny” Zyg. Kaweckiego (występ Kamińskiego).

W niedzielę 22 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Wicek i Wacek”, komedia Z. Przybylskiego.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Dramat Kaliny” Z. Kaweckiego, (występ Kamińskiego).

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 17 bm.: Koncert symfoniczny. Program: I. 1. Mozart: Uwertura z opery „Don Juan”. 2. Heuberger: „Z krajów wschodu”. II. Brahms: II Symfonia D-dur. III. 1. Sibelius: „Ląd z Tuoneli”. 2. Liszt: Poesmat symfoniczny. Kapelmistrz: Ludwik Czełuski.

We czwartek 19 i w sobotę 21 bm. Wielkie koncerty filharmoniczne ze współudziałem Bronisława Hubermana, skrzypka.

○ **Teatr.** Wczoraj na obu przedstawieniach sala teatru miejskiego była przepelniona. W „Kierowniku szkoły” cieszyli się ogromnym aplauzem: Popławski (wyborny w roli inspektora), Bednarzewska, Roman, Chmieliński, Kunciewicz, po południu zaś witano z odznaczeniem primadonnę operetki p. Kliszewską i reżysera „Słodkiej dziewczyny” p. Lelewicza.

Dzisiaj premiera: czteroaktowy dramat Rydla „Na zawsze” z współudziałem pp. Bednarzewskiej, Chmielińskiego, Adwentowicza, Romana, Wysockiego i Antoniewskiego. Rzecz tę, dzieło popularnego tyle w Polsce autora „Zaczarowanego koła”, owiane gorącym technieniem poezji, pełne wstrząsających momentów dramatycznych, a opiewane w formę wiersza przedziwnie brzmiącego, inscenował z umiłowaniem dyrektor Pawlikowski. Autor, bawiący od dni kilku we Lwowie, uczestniczył w ostatnich próbach i zachwycony jest podobno osiągnięciem zespołu.

Jutro „Tosca” Pucciniego po raz piąty zawsze w tym samym, prawdziwie artystycznym, wprost owacyjnie przyjmowanym komplecie. Sezon operowy, jak słyszeliśmy, przedłużony będzie do pierwszych dni maja. Oprócz „Hrabiny” zapowiedzianej na koniec bm. usłyszymy jeszcze: Mozartowskiego „Don Juana”, „Widma” Moniuszki (w nowym a wielce pomysłowym scenariuszu Chodakowskiego) i prawdopodobnie „Hugonów” Mayerbeera, o ile przyjdą do skutku układy z kilku najwybitniejszymi siłami operowymi nawiązane. P. Bel Sorel wystąpi dodatkowo tylko w „Cyryliku Sewilskim” Rossiniego. Pogłoski o dłuższej jej gościnie i zawartej z artystką na sezon przyszły umowie, wreszcie o zamierzonym dla niej umyślnie repertuarze, powtórzone zbyt skwapliwie przez wszystkie pisma, według zapewnień ze strony najbardziej kompetentnej nie mają żadnej podstawy.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

(Defraudacya w zarządzie sprzedaży soli Wydziału krajowego).

Lwów, 16 marca.

Z rozpoczęciem rozprawy przeciwko Filipkowskiemu i sp. sala sądowa zaczęła się zapełniać publicznością. Wśród zwykłego „codziennego” audytorium, znajdują się urzędnicy Wydziału krajowego, a także rodzina i bliżsi znajomi Schorra i Meiselsa. Na krzesłach trybunału zasiadają: przewodniczący rada Jasiński a obok niego rada Podlaszecki i sędzia dr. Hofmokl. Oskarżyciela publicznego reprezentuje prok. Leżański. Równocześnie ława obrońców świetnie reprezentowana. Zasiadają tam dr. Soczański, obrońca Filipkowskiego, dr. Dwernicki, obrońca Meiselsa i dr. Reiter, obrońca Schorra.

Za obrońcami zajęli miejsce eksperci pisma i syndyk Wydziału krajowego dr. Bieliński. A na ławie oskarżonej zasiadają sprawcy defraudacyi. Zwraca na siebie uwagę granatowa jarmułka Mendla Schorra, typu małomiaszczekowego handlarza — obok niego zasiada Izrael Meisels, żyd z niemiecką odzianą, radny miasta Doliny, człowiek bardzo zamożny i cieszący się wielkim zaufaniem w swoim miej-

scu pobytu. Trzeci oskarżony Hipolit Filipkowski, człowiek 50 kilku letni, łysy, z twarzą w rodzaju życia hulaszczem i kilkumiesięcznym wiciem.

Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Pierwszy odpowiada Hipolit Filipkowski. Woda złego słuchu co chwilę nachyla się do interpelującego go radcy Jasińskiego.

Placa roczna 2.800 kor. dla człowieka i dzieciętnego, zamieszkałego w małym miescie nie gła wystarczyć. Musiał płacić śniadania urzędnika salinarnym, aby ich sobie zjednać i skłonić, aby wydawana mu sól była starannie opakowana. Opuszczając Dolinę pozostawił tam długi 8000 kor. Przeniesiony do Lwowa zajęty był kontrolą czeków. Manipulacya t odbywała się w ten sposób, podaliśmy w akcie oskarżenia. Do całej tej bieżącej manipulacyi miał go namówić Halpern, uciekł przed karzącą sprawiedliwością. Halpern przez miesiąc przyjeżdżał do Filipkowskiego, podając mu łatwy sposób pozbycia się długów i zrobienia majątku. Halpern przedstawił Filipkowskiemu sposób, w jaki ta manipulacya da się przeprowadzić. Kiedy Filipkowski nie dowierzając Halpernowi, kazał mu zrobić próbę, H. przyniósł mu czek na 182 kor., na który w rzeczywistości nadano 2 kor.

Z pierwszej tej manipulacyi otrzymał w udziale 60 kor. Przy drugiej manipulacyi, z której „zyskał” wynosił 1860 koron przypadło dla niego w udziale 600 kor. Sumę tę wypłacił mu Schorr, który na czek pobrał sól. Przewodniczący przechodzi po kolei wszystkie fałszowane czeki, których przeważną część nadawał Schorr.

Później wyrzucono ze spółki Halperna, że fałszował Schorr a zyskiem dzielono się po połowie. Mimo to Halpern zaczął nadawać czeki i fałszować na własną rękę, a „biedna ofiara” ich Filipkowski chcąc nie chcąc musiał im pomagać. Filipkowski przestrzegał kilkakrotnie Schorra, aby dał spokój, gdyż może być nieszczerście, ale Schorr zawsze pocieszał go, że manipulacya ta nie może się wykryć.

Na tem przerwano tożprawę. Dalszy ciąg odbędzie się o godz. 4¼ po poł.

Upaństwowienie kolei Północnej

W sprawie upaństwowienia kolei Północnej wystosowała dziś Izba handlowa i przemysłowa lwowska do Prezydium Koła polskiego w Wiedniu telegram następujący:

„Wobec niepokojących objawów, które zdają się wskazywać, że sprawa upaństwowienia kolei Północnej może pójść w odwłokę, co dla ekonomicznych interesów państwa i kraju naszego byłoby krzywdą niepowetowaną. Izba handlowa i przemysłowa lwowska, powołując się na obszerny memoriał, który jeszcze z początkiem listopada 1902 r. wystosowała była w tej sprawie do rządu, poczytuje sobie za obowiązek, jakkolwiek w pełni uznaje dotychczasowe usiłowania reprezentacyi kraju naszego w Wiedniu, — w tej chwili zwrócić się ponownie do Wys. Prezydium i do komisji parlamentarnej Koła polskiego z usilną prośbą, aby w rokowaniach z urzędem energię swoją zdwoiły i dołożyły starań, aby kolej Północna nieodwołalnie z dniem 1 stycznia 1904 r. przeszła na etat skarbu państwowego.

Izba ma zaszczyt zwrócić przytem uwagę, że wysnuwanie wszelkich motywów narodowościowych lub innych w tej sprawie, która na razie ma charakter wyłącznie ekonomiczny i finansowy i to nie w pierwszym rządzie galicyjski lecz ogólnopolski, uważa ze swej strony jako niepożądane a nawet dla pomyślnego załatwienia sprawy szkodliwe”.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

z dnia 15 marca.

Sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że rozprawy nad pierwszym czytaniem ustaw ugodowych zajmą cztery posiedzenia, t. j. do piątku włącznie. Podczas tej rozprawy przyjdzie na porządek dzienny wniosek, aby dla taryfy cłowej i dla ustawy cłowej wybrać osobną komisję złożoną z 18 członków. Inne zaś ustawy ugodowe odesłane zostaną do komisji wybranej jeszcze w roku zeszłym, a złożonej również z 48 członków. Wniosek, żądający wyboru osobnej komisji cłowej, ma zapewnioną większość w Izbie poselskiej.

Obrazy obu komisji odbywać się będą równocześnie, a sprawy iść będą równolegle, bez żadnej przerwy. Mimo to nie ma żadnych widoków, aby w bieżącej sesji parlamentarnej przyszło do obrad nad budżetem, który przyjdzie na porządek dzienny najprawdopodobniej w sesji jesiennej.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze omawiają zwrot stanowczy, jaki nastąpił w polityce młodocześniejszej. „Politik” usiłuje wytłumaczyć tę zmianę w postępowaniu Młodocezechów, zmianą politycznego położenia i dodaje, że Młodocezi zastosowali obecne swoje postępowanie do zmienionych warunków politycznych.

Co się tyczy ich opozycyi to zapowiedzą oni

wę opozycyjną w odpowiedniej chwili. Je-
Młodocześni obecnie zmienili taktykę przy
czytaniu ustaw ugodowych, to głównie
aby dr. Koerber nie mógł użyć obecnie § 14,
aby mu obecnie o wiele dogodniejszy aniżeli
starne przeprowadzenie ustaw ugodowych.
„Mas Naroda“ zapatruje się nieco odmiennie
posowanie się Młodocześni i twierdzi, że
Młodocześni zupełnie zaniechali dotychczasowej swojej
tyki.

„Narodni Listy“ przechylają się raz na pra-
wo, drugi raz na lewo i pocieszają się na razie
tym, że to co powiedział dr. Herold, różni się od
tego, co powiedział dr. Kramarz.

Pożar w Borystawiu.

Borysław. (Tel. wł.) Na kopalni firmy „Mi-
ni i Perutz“ spłonęła wczoraj o godz. 7 wiecz.
kuchnia z pięcioma kotłami, opalanymi gazem ro-
powym. Gdy budynek doszczętnie spłonął, pożar
ustął, dzięki zupełnej ciszy. Szkoda asekurowana
przyczyna nieznana.

† Hr. Lamezan.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zmarł tu wczoraj znany
wśród w kołach towarzyszt wiedeńskich starszy
prokurator, a w ostatnich czasach prezydent sądu
krajowego hr. Lamezan. Zmarły, urodzony we Lwo-
wie, odgrywał w towarzystwie wiedeńskim bardzo
ważną rolę. Brał czynny udział w ruchu społec-
nym i naukowym i należał do typowych postaci
ulicach i w salonach wiedeńskich.

Opozycja na Węgrzech.

Pięciokościół. (T. B. k.) Wczoraj urządzili
tu socjaliści zgromadzenie w celu zaprezentowania
przeciw przedłożeniu wojskowemu. Uczestnicy zebra-
ni urządzili następnie demonstrację i obrzucili po-
licję kamieniami. Wojsko rozprysnęło manifestantów.

Reformy w Macedonii.

Sofia. (T. B. k.) Podobno Macedończycy Zon-
zew i Jankow zostali wypuszczeni na wolność i są
w Sofii.

Konstantynopol. (T. B. k.) Porta zawiado-
wała wczoraj ambasadorów rosyjskiego i austro-
węgierskiego o zamordowaniu i strasznym pokale-
czeniu pewnego Turka przez bandę bułgarską koło
monastynu. Także w innych okolicach przyszło w
ostatnich dniach do walk między wojskiem tureckim
i bandami bułgarskimi.

Przejechany.

Budapeszt. (T. B. k.) Były profesor wiedeń-
skiej akademii handlowej, Gustaw Burghardt, przeje-
chany został przez tramwaj elektryczny i poniósł
śmierć na miejscu.

Cukier.

Praga. (T. B. k.) Wczoraj odbyło się tu przy
nadzwyczaj liczny udział, zgromadzenie przemy-
slowców cukrowych w celu omówienia ustawy o za-
chwie rejonowania buraków, przedłożonej przez rząd
państwa. Zjechało się 116 fabrykantów. Prze-
prowadzono 4-godzinną bardzo ożywioną dyskusję
nad wspomnianym przedłożeniem. Podnoszono, że
projekt ustawy zawiera postanowienia, które są zgu-
bne dla przemysłu cukrowego, a więc niemożliwe do
przyjęcia. Uchwalono rezolucję, wyrażającą przekona-
nie, że obie Izby Rady państwa ustawy tej nie
przyjmą.

Wystawa automobilów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Otwarto tu w t. zw. „Blu-
mensäle“ międzynarodową wystawę automobilów,
urządzoną przez austr. klub automobilów.

Wnuczka cesarza chora.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według ostatnich wiado-
mości z Nici w zdrowiu ks. Elżbiety Windischgractz
nastąpiło polepszenie.

Zgony.

Neapol. (Tel. wł.) Zmarł tu b. republikanin
deputowany i znany uczyony Giovanni Bovio.

Paryż. (Tel. wł.) Zmarł tu członek akademii
dramatopisarz Legouvé (ur. 15 lutego 1807 roku
w Paryżu). Napisał między innymi dramaty: „Be-
atrix“, „Aune de Kerviler“, „Les contes de la reine
de Navarre“.

Socjaliści francuscy.

Denain. (T. B. k.) Socjalista deput. Jaurès
wygłosił tu wczoraj mowę, w której rozwinął pro-
gram partii socjalistycznej. Oświadczył się za upa-
ństwowieniem kopalni, kolei i rafinerji. Co się tyczy
kongregacji oświadczył, że gdyby najmniejsza grupa
partii republikańskiej głosowała nie tak jak żąda
prezydent ministrów, t. j. za zniesieniem wszystkich
kongregacji, wówczas całe stronnictwo socjalistyczne
rozpocznie na nowo opozycję.

Niepokoje w Hiszpanii.

Madryt. (T. B. k.) Ostatnie wiadomości
z Portugalii, przedstawiają położenie w Coimbra jako
bardzo poważne. Tłum rzucił się na budynek sądo-
wy, wtargnął do wnętrza, poniszczył meble i okna
a żołnierzy obrzucił kamieniami. Wojsko było zmu-
szone zrobić użytek z broni. Wśród zabitych znajduje
się także jedno dziecko. Wiele osób jest ciężko ran-
nych. W okolicznych miejscowościach uderzono
dzwony na alarm, poczem tłumy mieszkańców po-

ciągnięły na pomoc ludności miasta Coimbra. Zjedno-
czenie kupców oraz wiele osób prywatnych wystoso-
wało do króla adres z prośbą o cofnięcie fiskalnych
zarządzeń, które są powodem rozruchów.

Demonstracja.

Praga. (T. B. k.) Wczoraj odbyło się tu so-
cjalno-demokratyczne zgromadzenie przy udziale
4000 osób. Protestowano przeciw podrożeniu piwa.
Uchwalono bojkotować szynki wszystkich tych wła-
ścicieli, którzy to podrożenie uchwalili. Po zgroma-
dzeniu przeciągał tłum placem św. Wacława, wznosząc
okrzyki. Policja rozprysnęła demonstrantów.

Berlin. (T. B. k.) Biuro Wolffa donosi z Luxor,
niemiecki następca tronu będący obecnie w podróży
w Egipcie zachorował na odrę. Przebieg choroby
dotychczas normalny.

Po zamknięciu numeru.

Nasze kliniki we Lwowie. Bawi we Lwo-
wie radca dworu w ministerstwie oświaty p. Kette.
P. Kette odbywa konferencje z profesorami uniwersy-
tetu lwowskiego w sprawie budowy nowych klinik we
Lwowie. Konferencyom tym, które odbywają się w na-
miestnictwie, przewodniczą osobiście namiestnik.

Dziś wieczorem po przedstawieniu w teatrze
odbędzie się w Kole literacko-artystycznym zebranie
towarzyskie, na którym oprócz autora dzisiejszej pre-
miery p. Lucjana Rydla i członków Koła weźmie udział
grono osób interesujących się literaturą i sztuką.

Rewizje i aresztowania. C. k. „Biuro ko-
respondencyjne“ rozsyła następujący wielce charakte-
rystyczny komunikat półurzędowy:

Wiadomości rozszerzane przez niektóre dzienniki
o przebiegu i powodach przedsięwziętych w ostatnich
czasach w powiecie husiatyńskim i we Lwowie are-
sztowań osób, podejrzanych o knowania rewolucyjne
nie są zupełnie zgodne z prawdą. Przedewszystkiem
wiadomość, jakoby włościan, którzy się zgłosili w urzę-
dzie pocztowym w Kopyczyńcach po paki, nadesłane
im ze Lwowa, miano aresztować i zakutych w kajda-
ny odprowadzić do starostwa w Husiatynie, gdzie mieli
być w obecności żandarma rosyjskiego przesłuchiwa-
ni, redukuje się w istocie do tego, że z uwagi na mo-
no podejrzaną (na jakiej podstawie? Red.) zawartość
tej przesyłki nadesłanej ze Lwowa przez nadawcę
Harmatija, przesyłkę tę w obecności adresata włościa-
nina z Szydłowic otworzono. W przesyłce znaleziono
znaczną liczbę broszur i pism, treści rewolucyjnej
i anarchistycznej.

Podobne przesyłki otrzymało kilku innych wło-
ścian z Szydłowic. Pisma i broszury miały być przez
adresatów przemycane do Rosji. Wszystkich tych wło-
ścian przesłuchano w starostwie jako świadków, nie
krępując w niczem (??!) ich wolności osobistej. O za-
kuciu ich w kajdany, trzymaniu w areszcie, przesłu-
chiwaniu w obecności żandarma rosyjskiego, albo od-
prowadzaniu do jakiegoś kapitana rosyjskiego nie było
mowy (???), a rozszerzane w tym kierunku doniesienia
pozbawione są najzupełniej (!!) faktycznej podstawy.

Co do indywiduum (!!!) aresztowanego w Kopy-
czyńcach, to przytrzymanie go nastąpiło bynajmniej
nie wskutek interwencji jakiegokolwiek władzy rosyj-
skiej, ale wyłącznie skutkiem tego, że wyjazdowi
jego z Husiatyny do Kopyczyńca towarzyszyli bardzo
podejrzani (!) okoliczności. Gdy zaś aresztowany przy
przesłuchaniu w starostwie podał, jak się później oka-
zało, fałszywe nazwisko, został z powodu fałszywej
legitymacji oddany sądowi w Tarnopolu.

W toku toczącej się wskutek tego sprawy sądo-
wej wyszło na jaw, że aresztowany poddany, rosyjski,
którego prawdziwe nazwisko, o ile zdołano zbadać,
brzmi Mikołaj Nadiożny, miał przy sobie mnóstwo dzieł
i broszur treści anarchistycznej, jak dzieła ks. Krapot-
kina, Elizeusa Réclus, Ławrowa itd. Wtej sprawie to-
czy się w dalszym ciągu śledztwo przed sądem w Tar-
nopolu, na którego rekwizycję też przedsięwzięła lwow-
ska dyrekcja policji dochodzenia policyjne we Lwowie.
Dochodzenia te doprowadziły do aresztowania jednej
osoby, podejrzanej o współnictwo z Nadiożnym, którą
też odstawiono do sądu lwowskiego, celem stawienia
jej przed sądem Tarnopolskim.

Rozmaitości.

✕ **Niedrogo.** Wyspa na 25 centymów (amer.)!
Bogaty mieszkaniec Nowego Orleanu kupił niedawno
od rządu Stanów Zjednoczonych wysepkę w zatoce
Florydy, o kilka mil od wybrzeża za obopólną zgodą
za 25 centymów. Nowy właściciel wyspy, kazał sobie
już na niej zbudować dom i zamierza tam przepędzać
lato w samotności, jak Robinson, ale szczęśliwszy,
gdyż nie zabraknie mu niczego. Statek parowy zaopa-
trywać go będzie codziennie we wszelkiego rodzaju
potrzeby z sąsiedniego portu. Przy tej sposobności
przypomnieć warto, że wyspa Mahantan, na której
wnosi się obecnie Nowy York, została kupiona od pe-
wnego Indyanina przed trzema blisko wiekami za wy-
roby szklane, wartości mniej więcej stu franków. Dzi-
siejsza jej wartość przekracza trzydzieści miliardów.

✕ **Ciało prawodawcze Minnesoty** powzięło
projekt stworzenia ustawy zabraniającej dziennikom
drukowania szczegółów o morderstwach i sensacyjnych
zbrodniach.

✕ **Loterya w Chinach.** Podczas, gdy my w Eu-

ropie, a zwłaszcza w Austrii, walczymy o zniesienie
tak bardzo zgubnych dla społeczeństwa loteryj, cesarz
chiński zatwierdził właśnie projekt zaprowadzenia jej
w państwie niebieskiem w szerokich bardzo rozmiar-
rach.

✕ **Nowy port w Gibraltarze.** Na podstawie
opinii specjalnej komisji, składającej się z Gibsona
Bowlesa, kapitana Tizarda i Williama Shiefa, postano-
wiła admiralicya angielska zbudować wielki port i ka-
nał na wschodzie Gibraltaru. Nowy port będzie mógł
pomieścić najmniej 24 okrętów eskadry, nadto 12 krą-
żowników i pewną ilość kanonierek. Koszta robót obli-
czono na 150 milionów franków.

Depesze handlowe z d. 16 b. m.

Wiedeń, 16 marca. (Giełda zbożowa).
Pszonica na wiosnę 7.49 do 7.50, na maj-czerwiec
— do —, Żyto na wiosnę 0 — do 0 —, na maj-czerwiec
6.93 do 6.94. Kukurudza na maj-czerwiec 0 — do 0 —,
Owies na wiosnę — do —, Rzepak na styczeń-luty 0 —
do 0 —, na sierpień-wrzesień 6.25 do 6.26.

Uspokojenie: słabe.
Pięknie.
Berlin, 16 marca. O godz. 12 m. 30 notowano:
Kredyty 217.90, Disconto Commandit 195.75.

Uspokojenie: silne.
Wiedeń, 16 marca. Dzisiaj o godzinie 11 minut —
przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.20 Renta majowa
100.60, Węgierska renta koronowa 99.40, Akcje kredytowe
689.50, Kredytowe węgierskie 751 —, Bank anglo-austriacki
275 —, Unionbank 539 —, Bankverein 495.50, Laenderbank
413 —, Kolej pań. 68.50 Lombardy 51 — Elbenthal 452.50,
Towarzystwo akcyjne broni 358.50 Akcje tytoniowe 348 — Alpi-
ny 393.50 Rima Muranyi 484 —, Prager Eisen — — —,
Losy tureckie 119.25, Ruble 253.25, 20-franków — — —,
Boden-Credit — — —, Tramwaje — — — Akcje gal. Banku hip,
— — — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — — — 4% Listy zastaw,
Banku kraj. — — —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. — — —.

Uspokojenie spokojne.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi
która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zakład dentystyczny Dr. M. Wiktora
obecnie
Dr. F. Fruchtmanna
Lwów, Hetmańska l. 12.

wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu
wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie, bez
wyjmowania korzeni lub po wyjęciu. 1622

Okulista Dr. Wiktor Reis
były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie
i w Paryżu. — Ordynuje przedpoł. od 12—1 i od 3—5
popołudn. ulica Jagiellońska 17. 1173

Zakład lekarsko - kosmetyczny
Dr. LEONA RAPPA
ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za
pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy
itd. Masaż twarzy. Ordynuje od 10—12 i od 3—5. 103

Instytut techniczno-dentystyczny
Lwów, ulica Kopernika l. 3. 514
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów
bez bólu, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.
Reparatury z prowincji skutecznie odwrotnie.
M. Lisowski, lekarz-dent. Zygm. Stobiecki, tech-den

Pod firmą WIKTORA istnieje tylko jeden
Zakład techniczno-dentystyczny we Lwowie
na placu Bernardyńskim. 2427

Ck. Zarząd Zakładu karnego w Stanisławowie ma
na sprzedaż wielki wybór kilkuletnich szcze-
pionych drzewek owocowych jak najszlachetniejszych
gatunków, a mianowicie: jabłonie, grusze, wisznie,
czereśnie, śliwy, włoskie orzechy, morwy białe i czarne
agrest i porzeczki, tak wysoko jak i niskopienne,
po cenach 60 hal. za sztukę, jako też agrest i po-
rzeczki szczepione doborowych gatunków w krzakach
w cenie po 30 hal. za krzak. 2649

Apotheker Neumeier's
Asthma-Pulver 11195
Cigarillos
ohne Papier,
Przez lekarzy polecony
Od lat wypróbowany
Skuteczny.
Do nabycia:
w aptece Szymona Haya, Lwów
Oryginalna dawka proszku Kor. 2.
Karton Cigarillo Kor. 2.
Aptekarz Neumeier, Frankfurt a. M.

Zjazd powiatowy.

Drohobycz, 12 marca.

(JK) W podróży agitacyjnej p. Kozłowski po kraju, przyszedł dziś kolej na Drohobycz. Ukonstytuował się komitet z marszałkiem powiatowym Leonardem Wiśniewskim na czele, który porozysłał zaproszenia do wszystkich zwolenników w powiecie, i w sali Sokoła zebrało się o g. 3 przeszło 200 ludzi, w tej liczbie kilkudziesięciu chłopów z okolicznych polskich wiosek jeszcze nie całkiem zruszczonych, sporo księży, reszta: mieszczaństwo, urzędnicy i przyjezdni nacierali z Borysławia. Audytoryum odznaczało się chwałebną cierpliwością, gdyż mimo wyiębionej sali wytrzymało na stanowisku przez całe trzy godziny wieczu.

Dr. Kozłowski wprowadzony na salę przez marszałka powiatowego, obszedł przedewszystkiem obecnych, ściskając każdemu rękę i wymawiając swe nazwisko. Rozdawszy kilkadziesiąt „hand-shack’ów”, wstał na trybunę. Po krótkim zagajeniu marszałka Wiśniewskiego i wyborze tegoż na przewodniczącego, zabrał głos p. Kozłowski.

Przedstawił się jako wysłannik i szeregowiec komitetu centralnego, z którego ramienia przybywa tu, aby w czyn wprowadzić rozległą organizację „powiatowych towarzystw”. Organizacja ta wypracowana została przez komitet centralny już cztery lata temu, zaś w drobnych szczegółach dopiero przed rokiem, lecz jeszcze przed wybuchem rolnego strajku w r. z. Celem tej organizacji „powiatowych towarzystw narodowych” jest — jak referent w ciągu swych wywodów wyłuszczył — bronić narodowych interesów w Galicyi wschodniej przed zakusami ruskich agitatorów i wszystkich wrogów polskości.

Z naciskiem zaznacza wysłannik komitetu centralnego, że celem nowej organizacji nie było i nie będzie nigdy odwieść chociażby jednego Rusina od jego narodu, wiary i kultury ruskiej, ani też zwalczać słuszne prawa Rusinów. Owszem, jak dotąd Polacy czynili Rusinom wszelkie ustępstwa w dziedzinie szkolnictwa i równouprawnienia językowego, tak samo czynić to będą w przyszłości. Lecz skoro niektórzy Rusini w zamian za te dobrodziejstwa dają się powodować namiętym agitatorom, skoro nie zadowolają się temi ustępstwami które im Polacy dobrowolnie robią, lecz wyciągają rękę po te polskie dzierżawy, które żywił polski od szeregu wieków krwią i pracą swą bionit przed napadami wrogów i użyłniał, więc Polacy mają teraz słuszne prawo na agitację ruską odpowiedzieć własną — tem intensywniejszą — agitacją.

A życzyć sobie należało w naszym własnym narodowym interesie — powiada referent — abyśmy bodaj w części poszli za przykładem Rusinów i taką samą ruchliwość rozwinęli, abyśmy zabrali się z równym jak oni zapalem do zakładania czytelni i do uświadamiania ludu w duchu narodowym. Bo inaczej ludowi polskiemu w Galicyi wsch. grozi zupełne wynarodowienie.

Referent opowiada (z zapisków) dokładną historię powiatu drohobyckiego i powołując się na kronikę Nestora dowodzi, że już przed r. 981 mieszkali tu Polacy. Od szczepu, który tę ziemię tak długo ma w posiadaniu, nie wolno wymagać, aby wrócił „za San!” Wszak jeszcze przed kilkudziesięciu laty naokół Drohobycza znajdowało się całe mnóstwo czysto polskich wiosek, które dopiero pod wpływem germanizacyjnej polityki zapomniały o swej pol-

skiej tradycji i polskim języku. Obecnie chłopstwo to zowie język polski „językiem pańskim” i wstydy się go używać między sobą, bo „tak tylko panowie mówią”, a gdyby nie kościół, kazalnica i urząd, zapomnieliby go zupełnie.

Tym stosunkom należy zapobiedz. Środkiem ku temu celowi będzie właśnie zamierzona organizacja, która pracować będzie w pierwszym rzędzie dwoma potężnymi czynnikami i polskim kościołem i polską czytelnią.

Kościół rzymsko-katolicki — ciągnie referent — to najsilniejsza twierdza polskości. On jest tą arką, w której naród polski, pozbawiony obecnie samodzielności, złożył broń swą, swych uczuć przedę i swych myśli kwiaty. To też musimy stać niewzruszenie na straży tej narodowej skarbnicy. Czytelnie zaś mają zadanie uświadamiać tę powinność, ten święty narodowy obowiązek.

„A tak wzmocnieni możemy śmiało wystąpić w obronę naszych narodowych interesów przy wyborach do parlamentu i Sejmu, aby reprezentacja galicyjska nadal zachowała swój polski charakter.”

Mowa ta wywarła na zgromadzeniu głębokie wrażenie. Gdy referent skończył, zagrzmiły długotrwałe oklaski.

Zabrał następnie głos drugi wysłannik komitetu centralnego p. Cieński, który wykazywał konieczność prowadzenia czytelni w duchu narodowym. Jedyną bowiem skuteczną bronią w walce z hajdamaczną jest czytelnia polska, która lud nasz narodowo uświadomi.

Rozległy się znowu oklaski, poczem przemówił ks. kanonik Serwacki, który dziękował pp. Kozłowskiemu i Cieńskiemu za zwołanie tego wieczu.

Po krótkich przemówieniach akademika Kiedacza, który w nadzwyczaj jasnym i treściwym przemówieniu skreślił tutejsze stosunki rusko-polskie, następnie po przemówieniu dwóch włościan z pobliskiej wioski Rychcie, którzy prosili o nauczyciela i lokal na czytelnię — i po wysoce patriotycznym przemówieniu naczelnika tut. urzędu górniczego p. Kostkiewicza, zabrał jeszcze raz głos p. Kozłowski, wzywając zgromadzenie do natychmiastowego utworzenia i ukonstytuowania „powiatowego towarzystwa narodowego”, którego statuty natychmiast odczytał i skomentował. Ponieważ lista komitetu złożonego z 27 członków była już przygotowana, więc zgromadzenie przyjęło je jednogłośnie, poczem przystąpiono do wyboru prezydium. Wybrały został prezesem marszałek powiatowy Wiśniewski, wiceprezesem ks. Serwacki, sekretarzem p. Kiedacz, skarbnikiem p. Niewiadomski, nadto kooptowano: z Borysławia p. Bogusza, a z Rychcie włościanina Jana Mazura.

Organizacja komitetów narodowych w poszczególnych miejscowościach zajmie się ten wydział, będący zarazem „komitetem ścisłym wykonawczym”. Zaś celem omówienia „kwestyonariusza komitetu centralnego” dotyczącego spraw społecznych, narodowych, religijnych itp. powiatu drohobyckiego, p. Kozłowski przyjedzie umyślnie dnia 7 września do drohobyckiego Wydziału powiatowego, gdzie wybrany dziś komitet zbierze się w całości na konferencję.

Dział ekonomiczny.

Bank mieszczański w Stanisławowie.

Otrzymujemy od naszego stałego korespondenta list następujący:

W dniu 12 bm. odbyło się doroczne walne Zgromadzenie tej instytucji. Wzrosła ona w przeciągu lat ośmnastu z początków nieznacznych do bardzo poważnych rozmiarów. Jest to stowarzyszenie z ograniczoną poręką i liczy obecnie członków 1519 z kwotą deklarowaną na udziały 252.100 kor., z tych wpłacono rzeczywiście 238.700 k. Fundusz rezerwow i możliwych strat wynosi 76.000 k.; cały majątek własny razem 314.800 k. Wkłady na rachunek bieżący wynosiły 1.132.200 k. Umieszczone one były na 5 proc. na 1159 książeczkach. Stan długów Banku wynosił 154.000 k. Pożyczek udzielono członkom w r. z. na sumę 3.440.787 k.

Bank mieszczański mieści się we własnym okazałym gmachu, przy ul. Sapieżyńskiej, wartości 154.000 k. Kapitał obrotowy wynosił 1.533.000 kor.; ogólny obrót kasowy wynosił w r. z. 10.535.000 k., a czysty zysk 29.000 k. Do rady nadzorczej wybrano na r. 1903 w miejsce ustępujących sześciu członków pp. Fr. Burzyńskiego, inż. Fel. Blautia, inż. Chlebowskiego, dra Ostafińskiego, J. Pawłowicza i A. Szydłowskiego. Do komisji lustracyjnej weszli pp.: Seidler, Suchanek, Zathay. Charakter Zgromadzenia był niesłychanie burzliwy, a to z powodu antagonizmu dwóch urzędujących dyrektorów Banku, z których każdy przybył na Zgromadzenie z falangą swoich stosunków. Zgromadzenie obfitowało w sceny prawdziwie pikwickowskie.

Przemawiało równocześnie kilku i kilkunastu mowców, a rację oczywiście miał mający silniejsze płuca. Dyrektorowi Horoszkiewiczowi, który jak się pokazało miał większość znaczną za sobą, uchwalilo zgromadzenie podziękowanie, uznanie i remuneryację. Dowodem wielkiego ożywienia zgromadzenia było kilka połamanych stołków, a jak twierdzą i poturbowanie przewodniczącego. Na drugi tydzień ma się odbyć dokończenie zgromadzenia, celem wyboru dyrekcji na r. b. W interesie dalszego rozwoju tej instytucji jest pogodzenie się i dalsza wspólna praca obu dyrektorów, którym Bank mieszczański swój rozkwit dotychczasowy w znacznym stopniu zawdzięcza.

Drugi nasz korespondent w tej samej sprawie nadesłał nam obszerny list, z którego wyjmujemy parę szczegółów uzupełniających!

Narady walne członków poprzedziły niepokoje w postaci przeróżnych pogłosek, plotek i mniej lub więcej uzasadnionych zarzutów, stawianych gospodarce dyrekcji, a opieranych na drobniagowych szczegółach rachunkowych. Jaskrawe wystąpienia „Nowin Stanisławowskich” nadały krytyce gospodarki znamię osobistej walki dyrektora kasyera p. Ziarkiewicza z dyrektorem kierownikiem instytucji p. Horoszkiewiczem, a nawet w końcu wzajemny stosunek dwu dyrektorów tak zaostrzyły, że ci towarzysze pracy przy jednym pługu stanęli przeciw sobie w postawie bezwzględnej: ja albo ty, razem pracować nie możemy.

Ogół zaczął się szeregować w partje zwolenników jednego lub drugiego dyrektora, w walce przyjęła wybitny udział nawet socjalna demokracja,

Pies Baskerville’ów.

Przekład Br. Neufeldówniej.

— Mój kochany panie, musisz mi ufać i spełniać ściśle wszystkie moje polecenia. Niech pan powie Stapleton’om, że bylibyśmy z całą chęcią przyszli z panem, ale nie cierpiące zwłoki interesy wезwały nas do Londynu; spodziewamy się jednak, że wkrótce powrócimy do Devonshire’u. Czy nie zapomni pan im tego powiedzieć?

— Jeśli pan chce koniecznie...

— Zapewnia pana, że to nieodzowne.

Zasępnio czoło baroneta wykazywało mi jasno, że był przykro dotknięty naszą dezercją, — za dezercję bowiem uważał nasz wyjazd.

— Kiedyż panowie chcą jechać? — spytał sucho.

— Zaraz po śniadaniu. Pojedziemy powozem do Coombe Tracey, ale Watson pozostawi swoje rzeczy tutaj, jako zakład, że wróci. Watsonie, napiszesz do Stapleton’a bilecik, że żałujesz, ale być na obiedzie nie możesz.

— Mam wielką ochotę pojechać z wami do Londynu, — rzekł baronet. — Dlaczego mam tu sam zostać?

— Bo obowiązek panu tak nakazuje. Bo dałeś pan słowo, że będziesz mi posłuszny, a ja każę panu zostać.

— A więc dobrze, zostanę.

— Jeszcze jedno polecenie. Chcę, żebyś pan pojechał do Merripit House’u. Odeślesz pan jednak konie i powiesz Stapleton’om, że wrócisz do domu piechotą.

— Piechotą, przez moczary?

— Tak.

— Ależ przecie tyle razy upominał mnie pan, żebym tego nie robił!

— Tym razem możesz się pan przespacerować bezpiecznie. Gdybym nie miał takiego zaufania do pańskich silnych nerwów i pańskiej odwagi, nie pozwoliłbym panu; ale tak być musi.

— Dobrze, a zatem pójdę.

— Jeśli zaś cenisz pan własne życie, idź przez moczary tylko prostą drogą, prowadzącą z Merripit House’u do gościńca Grimpeńskiego. Jest to zresztą najbliższa droga do domu.

— Będę we wszystkim posłuszny.

— Wyśmienicie. Radbym bardzo wyjechać zaraz po śniadaniu, żeby stanąć w Londynie po południu.

Byłem zdumiony tym programem, jakkolwiek pamiętałem, że Holmes powiedział Stapleton’owi poprzedniego wieczora, iż wyjedzie nazajutrz. Nie przyszło mi do głowy wszakże, iż zechce, bym mu towarzyszył, ani też mogłem zrozumieć, dlaczego mamy obaj być nieobecni w chwili, którą on sam nazwał krytyczną.

Musiałem jednak zamilczeć i być mu posłusznym. Pożegnaliśmy się tedy z naszym zasmuconym przyjacielem i w dwie godziny później staliśmy na dworcu w Coombe Tracey, odesławszy powóz do zamku. Na peronie młody chłopak zbliżył się do Sherlock’a Holmes’a. Był to Cartwright.

— Czy pan ma dla mnie jakie polecenia? — zapytał.

— Pojedziesz najbliższym pociągiem do Londynu i wyślesz niezwłocznie do sir Henryka Baskerville’a depeszę w moim imieniu, prosząc go, aby, jeżeli znajdzie pugilares, który zgubiłem, odesłał go, jako paczkę rekomendowaną na ulicę Baker.

— Słucham, panie.

— A teraz idź do biura stacyjnego i spytaj, czy niema depeszy dla mnie.

Chłopiec powrócił z telegramem, a Holmes, przeczytawszy, podał mi go.

Brzmiął jak następuje:

„Depeszę otrzymałem. Przyjeżdżam z niepodpisanym rozkazem uwięzienia piąta czterdzieści LESTRADE”.

— To odpowiedź na moją ranną depeszę. Ten Lestrade jest, mojem zdaniem, najlepszym z agentów policyjnych, i może nam się przydać. A teraz, Watsonie, myślę, że nie możemy zrobić nic lepszego, jak złożyć wizytę naszej znajomej, pani Laurze Lyons.

Zaczynałem pojmywać plan kampanii Holmes’a. Postanowił użyć baroneta do przekonania Stapleton’ów, że wyjechali istotnie, a wrócić wraz ze mną w chwili, w której obecność nasza okaże się potrzebną... Depesza z Londynu, w razie, gdyby sir Henryk wspomniął o niej Stapleton’om, rozprószyłaby ich ostatnie podejrzenia. I w myśli już widziałem sieć naszą, zacieśniającą się coraz mocniej dookoła żarłocznego szczupaka.

Pani Laura Lyons była w biurze, a Sherlock Holmes rozpoczął rozmowę z obcesową szczerością, która na razie zbiła ją zupełnie z tropu.

— Usiłuję wysledzić okoliczności, które towarzyszyły śmierci Karola Baskerville’a — rzekł. — Obecny tu mój przyjaciel, dr. Watson, powiedział mi wszystko, czego dowiedział się od pani, jak najmniej i to, co pani przed nim ukryła.

— A cóż ja ukryłam? — spytała wyzywająco.

(C. d. n.)

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na deszczu korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JĘZYKI

francuski, angielski, polski, niemiecki.

The Berlitz School

ulica Trzeciego Maja, 1. 2

2127 13-4

Administracja dóbr Rusko, Przyjmuje w naukę od 15 latni br. i później dwóch lub trzech panów chcących się poświęcić zawodowi gospodarzemu. — Majętność Rusko wlasność Zygmunta hr. Czarneckiego dla wielostronności swego systemu gospodarczego szczególnie się nadaje do praktycznego zaznajomienia się z nader wielu gatunkami gospodarzemi, a mianowicie: Produkcja buraków cukrowych wielki chów świń i owiec cielęców, tucz i chów bydła, gospodarstwo mleczne, trygacze iak, zakładanie kultur leśnych. Łaskawe zgłoszenia w celu omówienia bliższych warunków przyjmują: — L. Kuczyński, administrator. 2651 5-1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Leśniczy ukwalifikowany z 15 letnią praktyką w wielkich majątkach 39 lat liczący, żonaty pragnie zmienić posadę z powodu stosunków rodzinnych. Świadectwa i najlepsze rekomendacje tak teraźniejszych jak i poprzednich słuźbodawców. Łaskawe zgłoszenia „K. Kar.” p-r. Lwów. 2392 10-7

Gorzelnik zarazem ekonom poszukuje posady — żonaty, lat 33, p-r. „Gorzelnik”, Dębica. 2413 6-6

Ekonom z ukończoną niższą szkołą dublańską z kilkuletnią praktyką, chlubnymi świadectwami obznajomiony wszechstronnie z gospodarstwem poszukuje posady na ordynaryę lub tanyemę. Łaskawe zgłoszenia pod „Rolnik S. S.” Lwów, główna poczta. 2501 4-4

Ekonom-rządca, wdowiec, jedno dziecko, lat 40, z 24-letnią praktyką w intensywnym gospodarstwie, poszukuje pod skromnymi warunkami posadę zaraz na ordynaryę. P-r. K. W. Stanisławów, Kolejowa 1. 241. 2559 2

Wysłużony żandarm poszukuje posady dyktarza przy c. k. Sądzie, lub przy urzędzie podatkowym. Jan Fedolak, Koliszówka, p. Bukaczewce. 2572 1

Centralne biuro pośrednictwa Budyńskiej, Lwów, Rynek poleca wszelką doborową służbę. 2599 2-2

200 koron za wyrobiecie posady wóznego rządowego p-rest. „Prowincja”, Lwów. 2643 1

Francuskie d'origine desiré se placer à la campagne. Drobner, Kościuszko 3, Lemberg. 2645 1

Ekonom kawaler lat 25, z praktyką i szkołą rolniczą (ucelujący) wysłużony podoficer, biegły w polskim i niemieckim przyjmie posadę w dobrym gospodarstwie zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Ekonom S. G.” p-r. Jasio. 2648 2-1

Magister farmacji, katolik, poszukuje zajęcia. Adres z grzeczności Bałharowicz — Lwów, Piekarska 9. 2639 2

Kandydat adwokatury z praktyką prowincjonalną poszukuje posady na prowincji. — Kosmowski Administ. Słowa. 2631 3-1

Nauczycielka Polka posiadająca język francuski, niemiecki muzykę poszukuje zaraz miejsca. Adres: Psary, Chodorów „M. P.” p-restante. 2628 2-1

Robotników rolnych i innych, dostarczyć może koncesyjowana reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 12 grudnia 1902 l. 180.594 agencja Tomasz Szajera, posła do Sejmu i Rady Państwa, z siedzibą w Stocinie ad Rzeszów. 1647 6

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Współpracownik introligatorski umięjący złożyć ręcznie i w prasie znajduje stałe zajęcie w introligatorni Starzeckiego, Ormiańska 1. 27 we Lwowie. 2527 3-3

Zastępcza wina

pierwsza siła, z dobrze zaprowadzoną pierwszorzędną klientelą i dobrymi referencjami zostanie natychmiast przyjęty pod dobrymi warunkami. —

ADOLF HAAS,

handel win, „S. A. Ujhely” (Ungary). 2533 2

Chemik naftowy,

obeznany z fabrykacją wazeliny i smarów potrzebny jako kierownik fabryki.

Zgłoszenia z podaniem warunków i nadesłaniem odpisów świadectw przyjmują:

Jan Michnik

w Bochni,

gdzie dalsze informacje udzielone zostaną. 2542 4

CK. Urząd pocztowy Czortkowskiej, przyjmie zaraz ekspedytorke-telegrafistkę, wynagrodzenie 40 koron i całe utrzymanie. 2573 1

Paniienka lub męczyzna umięjący dobrze telegrafować, znajdzie umieszczenie. Pierwszeństwo mają rutynowi pocztowi ekspedytorzy lub ekspedytorzy. Zgłoszenia Krawiecki, Lwów, Trauguta 27. 2574 1

Paniienka inteligentna, młoda lat 14, z ukończoną VI kl. umięjąca także po rusku w słowie i piśmie — znajdzie stałą posadę praktykantki na prowincji w zawodzie odpowiednim. Całe utrzymanie i zaraz odpowiednia płaca. Opieka rodzicielska. Fotografia i ostatnie świadectwo konieczne. — Zgłoszenia „Praktykantka” Administracja „Słowa”. 2629 2

Dr. Stanisław Krokowski w Czortkowie poszukuje konceptanta kandydata adwokackiego od 15 bm. p. restryktujący zechcą piśmiennie ze mną się porozumieć. 2650 5

Fotograf Lissa, Lwów Akademicka 1. 18, poszukuje dwóch retuszerów negatywnego pozytywnego. 2635 4

Poszukuje się urzędnika i praktykanta biurowego z pięknym piśmem. Zgłoszenia piśmienne do biura Płohna, „Sumienny”. 2638 2-1

Retuszera pozytywnego i negatywnego oraz praktykanta poszukuje zakład fotograficzny J. Edera w Stanisławowie. 2640 1

Kupno i sprzedaż.

Zgłoszenia rzeźcy do sprzedaży i zlecenia kupna przyjmują publiczna hala aukcyjna Lwów pasaż Mikolascha. Stała wystawa za wstępem wolnym. — Licytacje co czwartku i poniedziałku. 273

Jan Wilhelm Draper

Dzieje stosunku wiary do rozumu.

Jan Karłowicz.

Wydanie III. — Cena kor. 4, z przesyłką kor. 4.50. 1764 10-6

Na sprzedaż zdadne do użytku przy robotach kolejowych wózki, szyny, pompy, windy itp. Informacji udzieli Wp. Karol Richtmann, inżynier cywilny, Lwów, Akademicka 26. 2637 3-1

Kupię przeczytane nowości literackie. — Łaskawe zgłoszenia pod „Książki. Administracja „Słowa”. 2788 1

Miód patoka z własnej pasieki kuracyjny i desery wysyła za zaliczką francu po 6 k 40 hal. ks. W. Mikitka proboszcz w Kupczyńcach p. Denysów. 2130 6

Stół browarny z doborowego jęczmienia sprzedaje w dowolnych ilościach, Regenstreif, Hsiatyn. 2536 4

Folwark Horbacz, poczta stacya Czerkasy ma na sprzedaż groch biały „Wiktor” i jęczmień „Goldmelon”. 2549 3-2

Do sprzedania z gorzelni: rezerwar na spirytus, kocioł parowy, parnik Henzgo, chłodnik, miedzianych złomów parę metrów — także: kariat czteroprężny, wialnia, młocarnia, siewnik szerokokorutny i ręczny Nertiera. Poszukuje odbiorcy stałego na masło desery. Zgłoszenia przyjmują Kwiatkowski w Bliżnem, p. Jasienica. 2575 1

Fortepian sprzedam, krótki, krzyżowy, z silnym pięknym tonem ucznia Schweighofera, za 270 zł., kosztował 500 zł., Łyczaków 4. 2592 1

Dolary St. Zjedn.

kupuję po korony 4.91.

Dolary kanadyjskie

kupuję po koron 4.80.

Franco za franco

KANTOR WYMIANY

Arnold Reif

Wiedeń, IV. Aleegasse 69.

Interesy majątkowe

i handlowe.

Właściciele młynów parowych lub byłych pędzonych inną siłą, a obecnie niebędących w ruchu a zamierzających takowe sprzedać, zechcą łaskawie donieść wraz z ceną kupna pod „Młyn” Administracja „Słowa”. 2626 1

Majątek Chrabużna w pow. zloczowski przeszło 600 m roli w dobrej kulturze, z budynkami gospodarskimi i domem mieszkalnym w dobrym stanie pod korzystnymi warunkami do wynajęcia od 1go marca 1904 roku. Informacji udzieli p. Longin Rożankowski adwokat w Zloczowie. 2641 2

Nabędę na wyłączną własność dobrze procentującą się przedsiębiorstwo gdziekolwiek w kraju, ewentualnie przyjąłbym spółkę z czołowym znanym z fachowości i solidności. Pośrednikom odpowiednia prowizja przysługam. Zgłoszenia listowne: „Do L. 3.500 Centralne biuro Ogłoszeń — Lwów, Kopernika 11. 2529 3 2

Do wydzierżawienia na 12 lat majątek ziemski w powiecie brzozowskim, ornego 300 morg., łąk 20 morg., pastwisk 16 i ogrodu 3 morg. — Dom mieszkalny i budynki nowe, murow. p-rest. „T. W. Dydnia”. 2532 1

Księgarnia katolicka w większym mieście prowincjonalnym jest zaraz do wydzierżawienia lub sprzedania — Zgłoszenia pod „T. S.” przyjmują z grzeczności Administracja. 2534 10-2

Młyn amerykański i tartak o dwóch pilach na nowo urządzony w Cergowej pod Duklą jest do wydzierżawienia od 1 kwietnia 1903. Bliższych informacji udzieli prokurator kapituły łacińskiej w Przemyśle. — 2576 5-2

Kamienica nadzwyczaj solidnie zbudowana, obszerne pomieszczenia jasne i suche przy przynajmniej jednej, położona w śródmieściu, z wolnej ręki do sprzedania. Adr. p-r. „Okazyja” Lwów. 2587 1

Kompletne urządzenie dla handlu korzennego w dobrym stanie tania do sprzedania. Wiadomość w handlu delikatów Wł. Kozłowski, ul. Gródecka 85. 2604 3-2

Apteka sezonowa do wydzierżawienia na jeden lub więcej sezonów, każdej chwili zgłoszenia przyjmuje apteka w Gorlicach. 2100 10-6

Realność ze sklepem korekcyjnym i masarskim w Winnikach z powodu przeniesienia się do Prus tania do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli sklep p. Wierzbickiego, Lwów, Łyczakowska 1. 56. 2226 10-9

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach kraju

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelni.

Realności we Lwowie i na prowincji poleca i zlecenia przyjmuje

Lwowska Izba załatwień

plac Dąbrowskiego 5.

(w gmachu Towarz. Urzędniców prywatnych) 2709 6-1

Poszukuję się odbiorcę na mleko żuraw, Zarząd dóbr Mszana, Strutz. 2445 3

Kamienica 2-piętrowa blisko politechniki na sprzedaż „Sn. Og.” p-rest. 2459 2

Brzuchowice. Realność w pięknym położeniu tania do sprzedania. — Wiadomość Kochanowskiego 1 d. u właścicieli. 2463 10-5

Occasion. Z powodu wyjazdu śliczna realność do kupienia na najbliższym przedmieściu katolickim Lwowa. Potrzebna połowa gotówki. Willa, styl zakopiański, 7 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, budynki gospodarskie, 6 1/2 morga, kompleks, ogród owocowy, warzywny. Inwentarz żywy i martwy. Pośrednictwo wykluczone „A. J. 20” p-r. Lwów. 2464 2

Mieszkania i sklepy.

Pomieszczenie — 5 pokoi, przedpokój, łyża, łazienka, kuchnia, spiżarnia, pokój służ na II. p., w kamienicy ul. Ochronek 8, z gazowym oświetleniem, od 1 kwietnia 1903 do wynajęcia. 2277 2

5 lub 4 pokoje z kuchnią do wynajęcia plac Halicki 7. 2426 6-5

2 pokoje, łyża kuchnia albo 1 pokój, łyża, kuchnia — Krzyżowa 22. 2642 3-1

Poszukuję od 1 maja czterech sonecznych pokoi z przynależnościami, plac św. Jura, Kastelowa, górna Sykstuska „Zeta 46” Lwów p-r. 2644 1

Pokój kawalerski z całem utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Ul. Lenartowicza 7. 2624 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i robieca, ostatecznie na tle neurastenii, leczy radykalnie Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6 29

Maszyny do szycia oraz do robienia pończoch wyrobu pierwszorzędnego firm zagranicznych i krajowych po przystępnej cenie i na spłatę poleca M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka 10. 302 10 8

Nagrody 20 koron za złoty damski zegarek z wisiorami, zgubiony około ulicy Kopernika. Jodko, Sykstuska 64A. 2632 2-1

Pralnia Nepom Piaseckiej z Wrześni poleca się ziębkiem szacunkiem i prosi o łaskawe dawanie bielizny do pralni ul. Kręta 1. 5, Lwów. 2633 1

Zupełna wysprzedaż!!! za bezcen wszystkich towarów białych u firmy

F. Kornecki i Sp.

we Lwowie, ul. Teatralna 7

vis a vis Katedry. —2395

Ubezpieczenia życiowe we wszelkich wypadkach ze skutkiem przeprowadza. Fach pocztowy 55, Lwów. 2142 8-2

W nędzy i opuszczeniu!

Od r 1894 złożony straszna choroba, blaga pobożna Publiczność biedny ojciec o łaskawie datki na chleb dla 3 dzieci nie mogących jeszcze pracować. Ratując ciała tych biednych istot ratować będzie ich duszę dla Boga. — Pomyślność prośba oparta jest na świadectwach: lekarskim, choroby i nędzy. Datki — za które Zbawiciel stokrotnie zapłaci naszyjał prośbę pod adresem: Łazarz Kręzel. Ustrobną p. Krosno. 2474 6-4

Rowery

oryginalne WAFENRAD — STRYR na spłatę poleca M. KORKES, Lwów, Gródecka 10 szkoła jazdy i warsztat reparacyjny. 2547 20-2

Pieniądz każdy wyrzuci, kto kupuje gotowe likiery, gdyż najtańsza drogeria Menkesa, ul. Kazimierzowska 19, sprzedaje essencję do wyrobu wszelkich likierów deka od 5 ct. wystarczającą do 1 1/2 l. likieru. Cenniki i przepisy darmo 2616 5-2

Licytacja w lwowskim akcyjnym zakładzie zastawniczym ul. Karola Ludwika 1. 3 — 2 kwietnia sprzedaż licytacyjna zastawów z terminem zapadłości do dnia 31 grudnia 1902 r., włącznie oznaczonych nr. od 19.149 do 70.355. Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra, szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platery itp. Zwykle czynności biurowe będą w dniu tym zastanowione. —2597 3-1

15 ciągnięć rocznie 15

1 los austr. czerw. krzyża
1 los węg. czerw. krzyża,
1 los włoski „
1 los Bazylika (Domhan),
1 los serbski tytoniowy.
1 los Joziv (dobr. serca).
Główne wygrane
koron 70.000, 40.000, 10.000, 35.000, 20.000, 10.000, 100.000 koron 40.000.
Polecamy powyższą grupę losów na spłatę miesięczną po kor. 6. Natychmiastowe prawo gry po zaplaceniu pierwszej raty. Gazeta losowa i ceki bezpł.

Dom bankowy

Rohatyn i Ułam

Lwów, Sykstuska 8.

Cierpiący na przepuklinę popekniają zbrodnię!

przeciwno własnemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacji. Dostałem złoty medal. Demonstrowałem przed prof. Gussenbauerem. Prospekt pod dyskretyjną gratis. Karol Tiesel, specjalista, Wiedeń VI., Amerlingstrasse 19. 2467

Marxa Emalia na podłogę, Glazura bursztynowa na podłogę. Glazura spirytusowa, natychmiast wysychająca, Marxa emalia biała i kolorowa, dająca furbę i połysk za jednorazowym pociągnięciem z fabryki pokostu

Ludwika Marxa

w Wiedniu Moguncyi i Petersburgu.

Glazury powyższe wysychają szybko, są bardzo trwałe, przez każde łatwo użyte się dające do pociągania podłóg, sprzętów kuchennych, na umywalnie, na meble ogrodowe, nadają się doskonale na metal, drzewo każdego rodzaju, do pociągania ścian i t. p. Skład: F. Friedrich i A. Beacock ul. Hetmańska 1. 4. — O. T. Winklera Syn, Rynek. 2580 18-1

Zastawione

gdziekolwiek losy, we Lwowie albo też w bankach prowincjonalnych wykupuje i dopłaca się do pełnego kursu. Te same losy można też odkupić na dogodnie raty miesięczne. Prawo gry natychmiastowe 2493 2

DOM BANKOWY

ROHATYN I ULAM

Lwów, Sykstuska 8.

HANDEL

Płóciennictwo i bielizna

Iana Riedla

we Lwowie

poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe

po zł. 1.05, 1.65, 2.—, 2.20

2.50 i 3 zł.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne złr. 2.50, 3, 3.30, 3.70.

Koszule kolor., kretonowe, lub z kolor. pikowymi przodami zł. 2.50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2.45.

Koszule nocne białe po zł. 1.60 i 1.85, ozdobiane na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct. bez kołnierzy 35 fałdów. 50 ct.

Przody do koszul do wyszywania 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w różnych fasonach tuz. zł. 2.50, dla chłopaków zł. 2.10.

Mankiety tuzin złr. 3.60, 4.50.

KALESONY

po złr. 1, 1.20, 1.80, 1.40, i 1.70.

Ła chłopaków z dymy po zł. 0.95 i 1.10.

Skarpety męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7.50 i 10 dla chłopaków tuzin złr. 3.50, 4, 4.50.

Kaftaniki od potu cienkie i siatkowe (Schweissauger) po zł. 0.90 i 1.

Ka mizeli do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.

Pończochy do polowania i chołwki wełniane bez stóp po zł. 1.75, 2, 2.60.

Spodnie do kąpiel trykotowe. Oryginalne prof. Dr. Jägera wyroby z najsłabszymi wełny zalecane dla osób węższego zdrowia, łatwo się przeziebiających po cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płóciennic białe lub kolor. z brzegami, tuzin zł. 3, 3.60, 4.50 i 5, imitacja batystowych złr. 3.60, 4.50, 5.75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1.50.

WODA KOŁOŃSKA „Johann Maria Farina” Jülichspatz 4, flakon zł. 0.50, 1, 1.50 i 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincji wykonują się najtaniej.

Ze starszych losów

polecamy losy Rudolfa, które się kończą za 10 lat. Cena na spłatę k. 94 w ratach po 4 k. Do pierwszej raty prosimy dołączyć 3 k. na asekurację losu przed stratą, w razie wylosowania najn. wygr. Po otrzymaniu 7 k., wysyłamy odpis dokumentu z prawem gry już przy ciągnięciu d. 1 kwietnia, oraz ceki pocztowe etc. Gazeta losowa bezpłatnie. Wykupujemy gdziekolwiek zastawione losy i dopłacamy do kursu dzień. Te same losy odstępujemy na życzenie na dogodnie raty miesięczne</

Piękny biust



jest największym wdziękiem kobiecym, którym natura zbyt nie rozrzuca. Dlatego Panie z przyjemnością się dowiedzą, że istnieje na to środek zupełnie niewinny. Środek ten znany już jest bardzo eleganckiemu światu kobiecemu jest to prawdziwy orientalny balsam „Venus” który uznany został za dobry przez najslawniejszych lekarzy, i rzeczywiście rozwija biust, wzmacnia tkanki, zaciera kości wystające łopatek. Ułatwia on zmianę pokarmów w plastyczne substancje i powoduje, że dostają się one do okolic piersiowych. Przez ożywcze swe działanie używa prawdziwy orientalny Balsam „Venus” oprócz tego, świeższej cery, wypięknia rysy twarzy i odmładza całą postać. Znośny jest dla każdej natury tak dla młodych panienek jak i dla Pań.

Także oddaje szczupłym mężczyznom doskonałe usługi. W żadnym wypadku absolutnie dla zdrowia nieszkodliwy. Cena wielkiej flaszki na długo wystarczy 5 koron — 3 flaszki 12 koron — 6 flaszek 20 koron. Wysyłka dyskretnie za zaliczką lub poprz. nadesł. należytości.

Medizinal-Drogerie Perrovics Miklos, Budapest IV. Bessi-utca 2.

Ekspert do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskie tute i bibułki

AIDA

pod gwarancją z papieru „verge combustible”.

Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Gorsy najnowszej kroju z prostą bryłą, poleca

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina” 2115

Lwów, Pasaż Hausmana. Zamówienia w zakres gorseciarstwa wchodzące wykonuje się w przeciągu 24 godzin.



Pierwsza krajowa fabryka

piłników, maszyn, odlewnia żelaza i metali w TARNOWIE

Braci Bartik

wykonuje wszelkie maszyny rolnicze, urządzenia mechaniczne dla gorzełń, browarów, rzeźni, młynów, tartaków etc.

Turbiny według najnowszych konstrukcji.

Pompy, Sikałki ogniowe i ogrodowe.

Odlewy maszynowe i budowlane. 2156

Reperacje uskutecznią się szybko i po najtańszych cenach. — CENNIKI i kosztorysy na żądanie gratis.

G. k. Państwowa Nagroda za doskonałe wyroby. 570

Pierwsza Morawska fabryka ZEGARÓW WIEŻOWYCH

Th. Moravus, Brunn, Grosser Platz 6.

wykonuje i dostarcza zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół, fabryk w doskonałym wykonaniu po tanich cenach. Cenniki i kosztorysy bezpłatnie. Najdalej idąca gwarancja



HAYA puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.

Prawdziwy tylko w patentowanych sitkowych pudełkach z marką ochronną „Opatrzność”. — Cena pudełka 70 halerzy. 2037

HAYA mydło higieniczne

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materiałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymagom higieny.

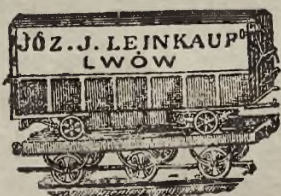
Cena pudełka 70 halerzy.

W każdej aptece i drogueryi do nabycia.

Żądać należy wyraźnie!

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA” pudru antyseptycznego. „HAYA” mydła higienicznego.



Zakład dla przechowania i opakowania mebli

JÓZEF J. LEINKAUF

Lwów, plac Smolki 1. 3. — poleca

swoje nowo sprowadzone wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe ek. austr. kolei państw. Spedycje wszelkiego rodzaju. 477



ALFONS CUSTODIS

WIEDEN.

Najstarszy specjalny zakład

DLA 2588

budowy okrągłych Kominów fabrycznych, obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu. Przeszło 3000 poleceń z wszystkich części świata. — Długoletnie poręczenie.

Gener. Reprezentacja dla Galicji

Bracia Schleyen

Lwów, Pasaż Hausmana 5. Telef. 220.

Ostrzeżenie.

2646

Ostrzegamy Szanowną P. T. Publiczność, że właśnie wprowadzono we Lwowie na targ, pod bezimienną nazwą krajowego „Eksportu marcowego” tanie piwo prowincjonalne. Ponieważ nadto sprzedający umyślnie dla zmylenia co do kształtu naśladował nasze flaszki, w których sprzedajemy nasze piwo marcowe, przeto ostrzegamy, że nasze oryginalne piwo marcowe sprzedaje się we flaszkach z wyrytym napisem naszej firmy i marką ochronną, która znajduje się także na korkach i banderolach.

Lwowskie Towarz. akcyjne browarów.

Szkółki leśne i ogrodowe Tadeusza hr. Lubieńskiego w Zasowie, o. p. loco stac. kolei Czarna, polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków róż i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich. — Cennik oplatnie i odwrotnie. 2647.

Rok założ. 1789.

Rok założ. 1789.

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC

i blicharnia wosku 1347 8

Fryderyka Schubutha i Sp.

we Lwowie, Rynek, 1. 45.

poleca: Świece woskowe, kościelne, stołowe białe i pięknie malowane. Kwiaty do świec, kwiaty ołtarzowe. Główny skład świec „Apollo”.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

Wapno

do budowy — w cenie przystępnej — dostarcza od początku marca 1929

Spółka Wapienników Lwowskich

Biurowo sprzedaży w Spółce Kredytowej Budowniczych ulica Trzeciego Maja we Lwowie.

Dobry towar — najlepsza reklama!

Kierując się zasadą dostarczenia Publiczności, za jej drogi pieniądź najlepszego produktu, rozpoczęliśmy sprzedaż

Exportu marcowego

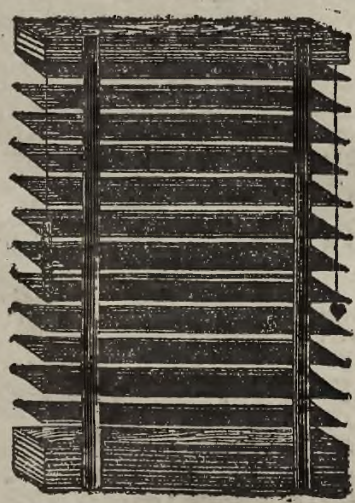
13° stopniowego. — KRAJOWEGO Piwa doborowej jakości, z którym żadne inne krajowe piwo nie może iść w zawody.

Cena 10 ct. za butelkę. — Wszędzie do nabycia.

GŁÓWNY SKŁAD 2488

Maks Wixel i Syn Lwów, Krakowska 14. telefon nr. 97.

Zamówienia przyjmują i uskuteczniają też Bernard Fuchsbalg, piwiarnia ołomuniecka, ulica Kopernika 8. — J. U. Engelkreis, piwiarnia ołomuniecka, ulica Kopernika 32.



Przeszło 50 lat istniejąca krajowa fabryka

Stór i Żaluzyi

wszelkich systemów — oraz

MAGAZYN TAPET

i dekoracji na sufity

W. ADAMSKI

Lwów, Sobieskiego 4.

Wzory tapet i cenniki wysyła się gratis i oplatnie. 2617